

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

12 i 19 VIII 1990

Nr 29 (1469) Rok XXXII

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.

DROGA DO POLITYKI

rozmowa z senatorem Ryszardem Reiffem

Bogdan Dobosz: *Chciałbym porozmawiać na temat pana drogi do polityki?*

Ryszard Reiff: Trzeba sięgnąć do czasów przedwojennych. Liceum, do którego chodziłem było bardzo upolityczone. Były tam reprezentowane wszystkie partie polityczne. Były to czasy, kiedy Stronictwo Narodowe jakby się trochę restarowało, grupa piłsudczykowska wyczerpała swoje możliwości, do tego mieliśmy do czynienia z dwoma totalitaryzmami u naszych sąsiadów - stalinizmem i hitleryzmem. Nam młodym wydawało się, że jakaś rewolucja jest też potrzebna w kraju, aby wydzwignąć Polskę do większego znaczenia w Europie środkowej. Tak doszło do mojego spotkania z Obozem Narodowo-Radykalnym. Co ciekawe ideę tą zaszczerpił ktoś, kto był synem rodowitego Francuza - pana Lucien Collec, profesora języka francuskiego. Jego syn Rene mieszka do dziś we Francji. Spotkałem się z nim niedawno w Lille. Jemu to zawdzięczam, że znalazłem się w kręgu Bolesława Piaseckiego.

B.D.: *Pewien etap rozwoju ruchu narodowego zawdzięczamy więc Francuzowi?*

R.R.: Tak. Jest on zresztą wierny tamtym ideałom w stopniu większym niż ja. Do dzisiaj dyskutujemy. On z pozycji starych praw, ja w oparciu o doświadczenia, które dokonały we mnie pewnych przemian.

B.D.: *Przychodzi II wojna światowa...*

R.R.: Bezpośrednio po Wrześniu, gdzie jako 16-letni ochotnik przeżyłem swoją tułaczkę, nawiązałem kontakty z zastępcami Bolesława Piaseckiego, który był wtedy aresztowany. Organizacja, którą tworzyli nazywała się "Pobudka". Były to pierwsze kroki, później przysłała działalność dywersyjna na terenie Warszawy. Znalazłem się na niemieckiej liście poszukiwanych i zapadła decyzja, że muszę wyruszyć do partyzantki. W 1942 roku znalazłem się na wschodnich terenach. Nasza orientacja polityczna mówiła, że wraz z klęską Niemiec ziemie zachodnie są pewne, natomiast ponieważ członkiem zwycięskiej koalicji jest Związek Radziecki trzeba tworzyć fakty dokonane, m.in. zdobywać miasta na Wschodzie. Nasz batalion został przekazany do dyspozycji władz AK Okręgu Nowogródzkiego. Ostatnim dowódcą tego okręgu był gen. Krzyżanowski-Wilk. Dodajmy, że jego córka jest w tej chwili marszałkiem Sejmu. Tam zdobywałem Wilno, unikałem potem aresztowania i powróciłem do Warszawy. Było to już po upadku powstania. Nawiązałem kontakt z nową organizacją i zająłem się przerzutem oficerów zagrożonych aresztowaniami z terenu Wileńszczyzny do Polski centralnej. Kilka przerzutów się udało, przy jednym z nich wpadłem i zaczął się następny rozdział mojego życia.

B.D.: *Został pan wywieziony do Związku Sowieckiego.*

R.R.: Po bardzo ciężkim śledztwie i walkę o życie, która polegała na zachowaniu swojego incognito, zostałem

wywieziony. W czasie śledztwa musiałem się starać, aby nie przypisano mnie do mojej działalności na Wschodzie w Uderzeniowym Batalionie Kadrowym, dowodzonym przez Bolesława Piaseckiego. Byłem tam dowódcą kompanii 3 batalionu 75 pułku XIX dywizji nowogródzko-wileńskiej. Po śledztwie, w którym mnie nie rozszyfrowano, jako rzekomy szeregowy żołnierz z oddziału kapitana Pała, o którym wiedziałem, że nie walczył z partyzantką sowiecką, znalazłem się w obozach sowieckich. Był to Ostaszków, potem specłagier w Riazaniu. Spędziłem tam dwa lata cały czas przygotowując się do ucieczki, która mi się w końcu udała.

B.D.: *Jak i kiedy wrócił pan do Polski?*

R.R.: Byłem aresztowany w listopadzie 1944 roku. Dwa tygodnie po nawiązaniu kontaktu z "Łupaszka", z którym planowałem nowe działania. On ocalał i działał jeszcze długi czas. Do Polski uciekłem w listopadzie 1946 r. Było to kilka tygodni pieszej wędrówki, głównie nocami. Przydało się tu przygotowanie partyzanckie.

B.D.: *Wrócił pan do kraju okupowanego przez władze sowieckie, jako osoba przez te władze ścigana...*

R.R.: Wówczas traktowałem Polskę tylko jako terytorium tranzytowe. Szukałem kontaktów do przekraczania dalszych granic.

ciąg dalszy na str. 2

□ Trwa zbieranie podpisów pod oświadczeniem, dotyczącym przyspieszenia reform politycznych i zgłoszenia kandydatury Lecha Wałęsy na prezydenta.

□ "Trybuna" (d. Ludu) na temat Wałęsy: "Ze swym stylem, rasą, smakiem i elegancją mógłby zostać, za przeproszeniem, I sekretarzem KC PZPR".

□ Lewicowi politycy OKP założyli ugrupowanie o nazwie Akcja Demokratyczna. Po Porozumieniu Centrum (prowałęsowskie) i stronnictwie skupionym wokół rządu T. Mazowieckiego, organizacyjne kształty zaczyna przybierać lewica. Sytuacja polityczna w Polsce normalizuje się.

□ Sejm przyjął ustawę o reprivatyzacji. W kodeksie cywilnym przywrócono prawo własności.

□ Spadek produkcji przemysłowej w I półroczu wyniósł 30%. O 100 tys. osób miesięcznie wzrasta bezrobocie.

□ Konflikt z rolnikami był, jak dotąd, największym wyzwaniem dla obecnego rządu. Negocjacje, prowadzone w zespołach, określane są jako trudne. Rząd zdecydował się na częściowe dotowanie rolnictwa. Podobnie zamierza się uczynić z budownictwem mieszkaniowym.

□ Rumuński samochód "Dacia", importowany do Polski ma być tańszy od "Fiata 126p". Znacznie natomiast ograniczono import używanych samochodów zachodnich. Wiąże to się z przybyciem konkurenta w postaci chłonnego rynku NRD.

□ Pojawiły się wielkie afery gospodarcze. Założyciel Bezpiecznej Kasy Oszczędności - L. Grobelny zniknął na początku czerwca z kraju i dotąd nie powrócił. Jego klienci odsyłani są do sądu. "Swojego Grobelnego" ma również Śląsk, gdzie pewien 18-latek założył biuro podróży i wyłudził od klientów około miliard złotych.

□ Ekologia: za 10 lat może zabraknąć w Polsce wody pitnej, 60% produktów rolnych z okolic Krakowa nie nadaje się do spożycia.

□ Cena dolara nie zmienia się, jeden frank franc.: 1600-1720 złotych. Masowe podróże i handel naszych rodaków spowodowały paradoksalną sytuację na rynku owoców. Cytrusy są obecnie tańsze i w większym wyborze niż owoce krajowe.

Do Polski też przedostałem się dzięki powiązaniom z resztką konspiracji w Wilnie. Dostałem papiery na nazwisko Michaił Drozdowicz i wróciłem jednym z ostatnich transportów. Na miejscu mocno się zdziwiłem bo spotkałem moich kolegów w otoczeniu Bolesława Piaseckiego, który wydawał tygodnik "Dziś i Jutro". Dzięki niemu doszło do mojej legalizacji. Zaaranżowano moje spotkanie ministrem Wolskim. W willi na Saskiej Kępie byli m.in. Ksawery Pruszyński, Konstanty Łubieński, ów Wolski, gospodynini i ja. W czasie kolacji on na mnie już zerkał, a w czasie koniaku i kawy poprosił żebym z nim przeszedł do drugiego pokoju. Usiedliśmy w wygodnych fotelach przy kominku i spytał jak mi się to wszystko udało, bo wszyscy, którzy byli tam myśleli o ucieczce, ale nikt tego nie zaryzykował? Teresa Torańska w swojej książce "Oni" umieściła Wolskiego w bardzo wysokiej strukturze NKWD, nawet wyżej niż ministra Bezpieczeństwa Publicznego Radkiewicza. Jakub Berman w rozmowie z Torańską powiedział, że Radkiewicz to był człowiek, na którego NKWD miało haka i firmował ministerstwo, a Wolski był człowiekiem absolutnie ich i to tak pewnym siebie, że w pewnym momencie sięgnął po władzę numer 1. Dokonał donosu na samego Bieruta. Rosjanie rozważyli jednak, że Bierut im się bardziej kalkuluje i sprzedali Wolskiego z zastrzeżeniem, żeby nie wykonywać na nim zemsty. Przeniesiono go tylko do Krakowa i tam o dziwo zaprzyjaźnił się ze Stefanem Kisielewskim, z którym przez lata dyskutowali w kawiarni na temat naszej rzeczywistości. Wróćmy jednak do rozmowy w willi na Saskiej Kępie. Wolski po wysłuchaniu mojej opowieści stwierdził: *Niech pan wyrobi sobie legitymację "Dziś i Jutro"; prasa jest u nas bardzo ceniona. Może pan wrócić do swojego nazwiska.* Równało się to mojej legalizacji i podjęciu decyzji o pozostaniu.

B.D.: Oznaczało to związanie się z grupą Pax i osobą Bolesława Piaseckiego.

R.R.: O Bolesławie Piaseckim powiedział chyba najtrafniej wspomniany już Stefan Kisielewski. Piasecki kiedyś go zaprosił razem z inż. Janem Polińskim do siebie i bardzo namawiał Stefana, żeby wstąpił do Pax. Kisielewski wykręcał się jak mógł, aż wreszcie za którąś tam propozycją powiedział stanowczo - nie! Myślał, że Piasecki się na niego obrazi i

skończy tą całą zabawę. Tymczasem Piasecki zaproponował bruderszafta. Wypili i szef Pax powiedział: *Moskale z Polski nie wyjdą przez 50 lat i powiedz to swoim kolegom w Krakowie, a potem wyciągnijcie z tego wnioski.* Piasecki nie wierzył ani w opozycję zbrojną, ani w opozycję legalną co potwierdzał casus Mikołajczyka. Uważał, że trzeba się okopać na ostatniej pozycji, jaką jest dyskusja na temat praw pierwszych, filozoficznych, światopoglądowych itd. Kryzys w stosunkach Piaseckiego i Kościoła zaczął się w momencie aresztowania Prymasa, który wypowiedział "non possumus". Piasecki trwał konsekwentnie na określonych przez siebie pozycjach, wyznaczonych tym horyzontem 50 lat. Trzeba tu powiedzieć, że każdy kto zbliża się do tego systemu liczy, że go przewycięży. Tymczasem jak to określił Andrzej Micewski *on grał z diabłem licząc, że go oszuka.* Ja na zebraniu Komitetu Obywatelskiego przed "okrągłym stołem" powiedziałem, że gra z systemem jest niezwykle niebezpieczna, bo to nie my psujemy system, a on psuje nas. Na szczęście sytuacja się rozwinęła inaczej. System upadł nim zdążył nas zdeprawować.

B.D.: Po śmierci Bolesława Piaseckiego został pan przewodniczącym Pax. Dwa lata później jest pan członkiem Rady Państwa.

R.R.: Postawiłem dwa cele działalności Pax: naprawa stosunków z Kościołem i poprawa odbioru stowarzyszenia w opinii społecznej. W pierwszej sprawie pomógł mi kontakt z Prymasem Stefanem Wyszyńskim przez osobę zaprzyjaźnioną. Stanisław Stomma, wychodzący z siedziby Prymasa został zapytany czy sądzi, że nowy przewodniczący Pax zostanie przyjęty przez Prymasa. Odpowiedział, że nie przed upływem roku. Tymczasem stało się to cztery dni później. Zostałem też przedstwowiony przez Prymasa Ojcu świętemu ze słowami: *to już jest inny Pax.* Złożyłem wtedy zobowiązanie, że do Rzymu o Pax nie będą już nadchodziły żadne złe wiadomości. Ojciec św. przyjął to, ale z pewnym sceptycyzmem i powiedział: *no niech się Pan stara.*

B.D.: Zmiany w Pax były obserwowane szczególnie w roku 1980.

dokończenie na str. 10



LITURGIA SŁOWA

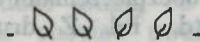
19 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK A

PIERWSZE CZYTANIE

1 Krl 19, 9a. 11 - 13

Czytanie z Pierwszej Księgi Królewskiej

Gdy Eliasz przybył do Bożej góry Horeb, wszedł do pewnej groty, gdzie przemocował. Wtedy Pan zwrócił się do niego i przemówił słowami: *Wydź, aby stanąć na górze wobec Pana.* A oto Pan przechodził. Gwałtowna wichura rozwalająca góry i druzgocąca skały szła przed Panem. Ale Pan nie był w wichurze. A po wichurze trzęsienie ziemi: Pan nie był w trzęsieniu ziemi. Po trzęsieniu ziemi powstał ogień: Pan nie był w ogniu. A po tym ogniu szmer łagodnego powiewu. Kiedy tylko Eliasz go usłyszał, zasłoniwszy twarz płaszczem, wyszedł i stanął przy wejściu do groty.



DRUGIE CZYTANIE

Rz 9, 1 - 5

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

Bracia:

Prawdę mówię w Chrystusie, nie kłamię, potwierdza mi to moje sumienie w Duchu Świętym, że w sercu swoim odczuwam wielki smutek i nieprzerwany ból. Wolałbym bowiem sam być pod klątwą i odłączonym od Chrystusa dla zbawienia braci moich, którzy według ciała są moimi rodakami. Są to Izraelici, do których należą przybrane synostwo i chwała, przymierza i nadanie Prawa, pełnienie służby Bożej i obietnice. Do nich należą praojcowie, z nich również jest Chrystus według ciała, który jest ponad wszystkim, Bóg błogostawiony na wieki. Amen.

EWANGELIA

Mt 14, 22 - 33

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza

Gdy tłum został nasycony, zaraz Jezus przynaglił uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzili Go na drugi brzeg, zanim odprawi tłumy. Gdy to uczynił, wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, a On sam tam przebywał. Łódź zaś była już sporo stadiów oddalona od brzegu, miotana falami, bo wiatr był przeciwny. Lecz o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocząc po jeziorze. Uczniowie, zobaczywszy Go krocącego po jeziorze, zlekli się myśląc, że to zjawia, i ze strachu krzyknęli. Jezus zaraz przemówił do nich: *Odważ, Ja jestem, nie bójcie się.* Na to odezwał się Piotr: *Panie, jeśli to ty jesteś, każ mi przyjść do Ciebie po wodzie.* A on rzekł: *Przyjdź.* Piotr wyszedł z łodzi i krocąc po wodzie przyszedł do Jezusa. Lecz na widok silnego wiatru uląkł się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: *Panie, ratuj mnie.* Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc: *Czemu zwątpiłeś, mój wiary?* Gdy wsiedli do łodzi, wiatr się uciszył. Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli przed Nim, mówiąc: *Prawdziwie jesteś Synem Bożym.*



LITURGIA SŁOWA

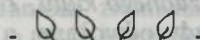
20 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK A

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 56,1. 6-7

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

Tak mówi Pan: *Zachowujcie prawo i przestrzegajcie sprawiedliwości, bo moje zbawienie już wnet nadejdzie i moja sprawiedliwość ma się objawić. Cudzoziemców zaś, którzy się przyłączyli do Pana, ażeby Mu służyć i ażeby miłować imię Pana i zostać Jego sługami, wszystkich zachowujących szabat bez pogwałcenia go i trzymających się mocno mojego przymierza, przyprowadzę na moją Świętą Górę i rozweselę w moim domu modlitwy. Całopalenia ich oraz ofiary będą przyjęte na moim ołtarzu, bo dom mój będzie nazwany domem modlitwy dla wszystkich narodów.*



DRUGIE CZYTANIE

Rz 11, 13-15. 29-32

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

Bracia:

Do was, pogan, mówię: Będąc apostołem pogan przez cały czas chlubię się postugiwaniem swoim w tej nadziei, że może pobudzę do współzawodnictwa swoich rodaków i przynajmniej niektórych z nich doprowadzę do zbawienia. Bo jeżeli ich odrzucenie przyniosło światu pojednanie, to czymże będzie ich przyjęcie, jeżeli nie powstaniem ze śmierci do życia? Bo dary łaski i wezwania Boże są nieodwołalne. Podobnie bowiem jak wy niegdyś byliście nieposłuszni Bogu, teraz zaś z powodu ich nieposłuszeństwa dostąpiliście miłosierdzia, tak i oni stali się nieposłuszni z powodu okazanego

wam miłosierdzia, aby i sami w czasie obecnym mogli dostąpić miłosierdzia. Albowiem Bóg poddał wszystkich nieposłuszeństwu, aby wszystkim okazać swe miłosierdzie.

EWANGELIA

Mt 15, 21-28

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza

Jezus podążył w strony Tyru i Sydonu. A oto kobieta kananejska, wyszedłszy z tamtych okolic, wołała: *Ulituj się nade mną, Panie, Synu Dawida! Moja córka jest ciężko dręczona przez złego ducha.* Lecz On nie odezwał się do niej ani słowem. Na to zbliżyli się do Niego uczniowie i prosili: *Odpraw ją, bo krzyczy za nami.* Lecz On odpowiedział: *Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela.* A ona przysłała, upadła przed Nim i prosiła: *Panie, dopomóż mi.* On jednak odparł: *Niedobrze jest zabrać chleb dzieciom i rzucić psom.* A ona rzekła: *Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą z okruszyn, które spadają ze stołu ich panów.* Wtedy Jezus powiedział: *O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz.* Od tej chwili jej córka została uzdrowiona.

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ 8 lipca, w godzinach wieczornych Ojciec św. spotkał się na dziedzińcu św. Damazego w Watykanie, z liczącą 1400 osób grupą pielgrzymów polskich. Złożył wtedy rodakom życzenia wakacyjne, mówiąc m. in.: *Chcę się tu z wami podzielić pewnymi myślami na temat wyrażenia "odpoczynek". Oczywiście wszyscy myślimy o tym, żeby po prostu uwolnić się od zmęczenia - i to znaczy odpoczynek. Ale jest jeszcze inne znaczenie tego wyrazu, które odstąpił Cyprian Norwid - mianowicie odpoczynek to jest: "poczęcie na nowo", "zacząć na nowo", "od-począć". Myślę, że jedno w drugim się zawiera, jedno drugiemu służy. Człowiek musi oderwać się od swoich dotychczasowych doświadczeń, trudów, zmęczenia - żeby mógł zacząć na nowo. Bardzo ważne jest właśnie to drugie, żeby odpoczynek dał nam także i "nowy początek", asumpt do nowego zaangażowania, do nowego życia, do rozpoczęcia jego nowego etapu.*

■ 12 lipca poinformowano w Watykanie, iż Ojciec św. wybrał na Światowy Dzień Pokoju 1991 roku następujący temat: *Jeśli chcesz pokoju - szanuj sumienie każdego człowieka.* Wybór tego tematu zwraca uwagę świata na niezwykle ważną płaszczyznę, na której kształtuje się pokój: jest nią sumienie ludzkie jako najtajniejszy ośrodek i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem. Gwałtowne naruszenie wolności ludzkich sumień powoduje ze strony ludzi równe gwałtowne odpowiedzi. Odnosi się to do pojedynczych osób, jak i do całych wspólnot ludzkich oraz narodów. *Wydaje się - stwierdzono dalej w komunikacie - że ludzkość staje się coraz bardziej świadoma konieczności ustanowienia powszechnego porządku praw i obowiązków. W tym porządku bardzo ważne miejsce - pierwszoplanowe - powinno być zarezerwowane sumieniu wraz z odpowiadającymi im obowiązkami. Obowiązki te dotyczą oczywiście wszystkich osób, wspólnot i społeczności narodowych oraz międzynarodowych. Odnoszą się one również do samej osoby - podmiotu prawa, która powołana jest do opierania własnych wyborów na zgodzie z samą sobą, na poszanowaniu wyboru innych ludzi i na powszechnym powołaniu do Prawdy i prawie do poszukiwania Boga.*

■ Kongregacja ds. Nauki Wiary opublikowała instrukcję pt. *O powołaniu teologa w Kościele.* Dokument powstał jako wynik refleksji na temat roli teologii i teologa w Kościele oraz jego

KOŚCIÓŁ A POLITYKA

Władza Boga, władza ludzi (2)

W pierwszej części tego problemu próbowaliśmy zrozumieć słynne zdanie-zasadę Chrystusa: *Oddajcie więc cesarzowi to, co należy do cesarza, a Bogu to, co należy do Boga.* Słowa te, tak różnie komentowane, wyrażają jednak zasadę moralną życia politycznego, ukazującą dwa zakresy władzy: cesarza i Boga, uznającą prawa każdego z nich, jak i ich wzajemny stosunek.

Doświadczenie historyczne dowodzi niestety, iż bardzo często ludzkość doświadczała ciągłej pokusy Cezara, by zająć miejsce Boga. Dla przykładu przypomnijmy, iż w czasach starożytnego poganizmu, było to prawdziwe ubóstwianie - kult cesarza. Cesarz stawał się "wcielonym prawem". Wszystko musiało być posłuszne jego najmniejszym zachciankom. W Europie XVII i XVIII wieku wprawdzie monarcha nie zabiegał o ubóstwianie, ale usiłował wykonywać władzę absolutną. Świecka racja stanu czy racja Państwa, służyły mu za wygodny parawan usprawiedliwiania swej wszechwładzy. W XX wieku państwo dyktatorskie czy totalitarne, o mentalności materialistycznej i ateistycznej, usiłowało narzucić sumieniom ludzi negację Boga; nadało sobie wszelkie przywileje wszechmocy i czci boskiej, bardziej niż kiedykolwiek w przeszłości. Rezultatem było zawsze zniewolenie człowieka.

Tę właśnie uzurpację chciał potępić Boże słowo, wygłoszone przez Jezusa Chrystusa. Cesarz jest człowiekiem, a państwo czy partia, to tylko terminy abstrakcyjne, za którymi trzeba zawsze widzieć konkretnych ludzi, sprawujących władzę. Wobec Boga, rządzący jest tylko człowiekiem, a więc stworzeniem, które w konsekwencji winno zdać Bogu sprawę ze wszystkich swych czynów. Wracając do wypowiedzi Chrystusa, można powiedzieć iż jest ona wyrazem rozdziału, ale i wzajemnej zależności.

1. Z jednej strony Chrystus sformułował wyzwajające rozdzielenie zakresów władzy. W państwach starożytnych panował jednolity system polityczno-religijny. Przywódca polityczny był równocześnie przywódcą religijnym. Ryty i kult religijny stanowiły istotną część życia politycznego. W takiej sytuacji zarówno polityka nie mogła zrealizować swego zadania - organizowania życia ziemskiego obywateli, ani

religia nie mogła spełniać swych inspirujących funkcji na skutek wpływów i presji polityczno-społecznych. Wynikała z tego relatywizacja Boga (którego brano za gwaranta pewnych postaw politycznych) i odwrotnie, absolutyzacja życia politycznego, którego dekrety podnoszono wtedy do rangi dekretów boskich. Chrystusowe rozdzielenie potwierdziło rację bycia władzy politycznej, ale wyznaczyło jej także ograniczenia.

Wypływają one tak z odpowiedzialności władzy politycznej za pokój i sprawiedliwość państwa ziemskiego (bez kontroli sumień ludzkich), jak i z wymagań słowa Bożego. Z jednej strony uznana została autonomia rzeczywistości ziemskich: władza państwowa czuwa nad bezpieczeństwem publicznym, obroną terytorium, dyplomacją, finansami, sprawiedliwością społeczną, rynkiem ekonomicznym, wychowaniem, zdrowiem obywateli, ubezpieczeniami społecznymi, kulturą, itd., itd. Z drugiej strony jednak, autonomia ta ma swe granice: ma być służbą wobec wszystkich ludzi tworzących naród, a nie tylko służbą dla pewnej partii, związku zawodowego czy grupy finansowej; służba ta wyznaczona jest także szacunkiem wobec praw człowieka. Konsekwencją logiczną tego rozdziału władz jest zasada rozdziału Kościoła od Państwa, neutralność czy świeckość Państwa, a także zasada wolności religijnej. Wolność przyjęcia wiary i religii była jedną ze stałych trosk Chrystusa. Proponował Orędzie, którym obdarzył Go Ojciec, zapraszał, wzywał, nie zmuszając jednak nigdy do przyjęcia. Wolność religijna nie oznacza więc niezależności wobec Boga, ponieważ każde stworzenie powinno najpierw poszukiwać i wypełniać wolę Stwórcy, objawiającą się każdemu indywidualnie. To sam Bóg szanuje wolność człowieka i chce by ona była uszanowaną przez każdego innego człowieka. To właśnie wola Boga prowadzi do wyjaśnienia i ochrony prawnej wolności religijnej, jako podstawowego prawa człowieka.

Biorąc za przykład Francję, zasady te zostały sformułowane i przyjęte 9 grudnia 1905 roku. W artykule 1, czytamy: *Republika zapewni wolność sumienia. Gwarantuje wolność sprawowania kultów.* Artykuł 2, podaje: *Republika nie wyróżnia, nie optaca, ani nie wspomaga żadnego kultu.* Zasady te nie zostały nigdy odwołane, a odwrotnie,

ŻYCIE KOŚCIOŁA

stosunku do Urzędu Nauczycielskiego.

■ Kardynał Paul Poupard, przewod. Papieskiej Rady Kultury spotkał się z ok. 1000 nauczycieli z całej Francji. Przedmiotem wspólnej refleksji były drogi kultury chrześcijańskiej w nowym tysiącleciu.

■ Do tragedii doszło w świętym mieście wyznawców islamu - Mekce. Wskutek awarii urządzeń klimatyzujących do sanktuarium, spanikowany tłum pielgrzymów stratował ok. 1500 osób.

■ 6 lipca w Velehradzie odbyły się wielkie uroczystości ku czci świętych Cyryla i Metodego. Uczestniczyły rzesze pielgrzymów z całej Czecho-Słowacji i biskupi tego kraju. Po raz pierwszy od 1945 roku uroczystość Apostołów Słowian obchodzona była jako święto państwowe.

■ W wywiadzie dla Radia Watykańskiego, przedstawiciel władz sowieckich Oleg Rumiancew oświadczył, że wkrótce wejdzie w życie ustawa o wolności sumienia, która przyczyni się do faktycznego rozdziału Kościoła od Państwa.

■ Od ubiegłego roku radio sowieckie nadaje *Program dla wierzących*, który zawiera kazanie niedzielne, wygłaszane przez znane osoby duchowne oraz informacje, wywiady, reportaże dotyczące działalności wspólnot wyznaniowych. Audycje nadawane są w niedziele i powtarzane w poniedziałki.

■ Katolikos-Patriarcha poinformował, że w Gruzji znajduje się 12 tys. obiektów sakralnych. Wznowiono nabożeństwa w 200 świątyniach i monasterach. Zapadła decyzja budowy nowych kościołów w stolicy, Adzarii i Meschetii. Ogłoszono konkurs na projekt katedry Trójcy Świętej w Tbilisi.

■ Ks. Edmund Boniewicz - pallotyn, wielki czciciel Miłosierdzia Bożego i Matki Bożej Fatimskiej, spowiednik Prymasa Tysiąclecia - 11 maja na Kremlu przekazał dla patriarszego Soboru Uspieńskiego figurę Matki Bożej Fatimskiej, pobłogosławioną przez Ojca św. 12 maja odprawił w tymże soborze publiczną Mszę św., a 13 maja w samą rocznicę objawień odmówił z wiernymi Różaniec Fatimski.

podkreślone w ostatniej konstytucji z 28 października 1958 roku. Zasady te, mimo pewnej teoretycznej słuszności, rodzą wielorakie trudności, gdy usiłują być realizowane w konkretnym życiu. Poza tym ciągle implikują skojarzenia historyczne. W 1905 roku oznaczały zdecydowaną wrogość wobec wpływu Kościoła na społeczne życie ludzi. Oznaczały walkę, zmierzającą do ograniczenia czynnika religijnego do zjawiska ściśle prywatnego i osobistego. Trzeba było długich lat konfliktów by odkryć, iż zasada rozdziału nie jest z konieczności zasadą wykluczania się wzajemnego lecz zasadą niezależności. Poza tym ewolucja społeczna wyprowadziła Kościół i Państwo z rywalizujących ze sobą roszczeń i wskazała konieczność wspólnych zadań i wspólnego stawiania czoła nowym wyzwaniom epoki.

2. Z drugiej strony wypowiedź Chrystusa jest wyrazem wzajemnego powiązania: oddać cesarowi, co należy do cesarza, a Bogu to, co należy do Boga. Odkrywamy tu wzajemny stosunek istnienia politycznego człowieka i jego istnienia religijnego. Bóg jest większy niż cesarz, stąd nawet będąc postusznym cesarowi, winien najpierw oddać Bogu, co należy do Boga. Jezus chociaż uważał władzę Rzymian nad Żydami za nieprawowitą, to jednak mówił o jej uznaniu ze względu na dobro wspólne. W sensie tej wypowiedzi Chrystusa, wypowiedział się Sobór Watykański II potwierdzając, iż można bronić swych praw przed nadużyciami uciskającej władzy, *nie odmawiając jej jednak świadczeń, których obiektywnie domaga się dobro wspólne* (G.S. 74). To wzajemne powiązanie wypływa z funkcji wymiaru religijnego, nadającego głębsze rozumienie sensu ludzkiej aktywności, w tym i aktywności politycznej. Papież Paweł VI pisał w swym liście do kard. Roy z 14 maja 1971 roku, "Octogesima adveniens": *Polityka jest...wymagającym sposobem...życia wypełnionego chrześcijańskim zaangażowaniem w służbie innych* (nr 46).

Sobór Watykański II także dla działalności politycznej szukał znaczenia religijnego. Określił zdecydowanie autonomię "rzeczywistości ziemskich". Natura, wiedza, społeczność, mają swe własne prawa, które winny być respektowane. Człowiek wolny ma działać według własnego sumienia. To wszystko jednak nie oznacza radykalnego zerwania między dziełami człowieka a Królestwem Boga czy dziełem Chrystusa. Sobór pragnie wprowadzić ideę fundamentalnej jedności i bardzo konkretną możliwość zjednoczenia w życiu ludzi oddanych jednocześnie różnym zadaniom ziemskim, w tym i politycznym, a także adoracji i uwielbianiu

Boga. Dlatego jako ukoronowanie wszystkiego proponuje chrześcijańską naukę o ludzkiej aktywności doprowadzonej do doskonałości w tajemnicy paschalnej (G.S. 38). Dodaje jednak: *Oczekiwanie nowej ziemi nie powinno osłabiać lecz ma raczej pobudzać zapobiegliwość, aby uprawiać tę ziemię, a której wzrasta owo ciało nowej rodziny ludzkiej, mogące dać pewne wyobrażenie nowego świata... Jeżeli rozszerzymy po ziemi, w duchu Pana i wedle Jego zlecenia, godność ludzką, wspólnotę braterską i wolność, to znaczy wszystkie dobra natury oraz owoce naszej zapobiegliwości, to odnajdziemy je potem na nowo, ale oczyszczone ze wszystkiego brudu, rozświetlone i przemienione - gdy Chrystus odda Ojcu "wieczne i powszechne Królestwo: królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju"* (G.S. 39).

Ostatnie słowa: *sprawiedliwość, miłość, pokój* czynią aluzję do działalności politycznej, oczyszczonej i przemienionej, by trwać na zawsze w *nowej ziemi*. Sobór rozróżnia *tę ziemię od nowej ziemi*: nie ma przejścia z jednej do drugiej bez oczyszczenia, przemienienia. Istnieje jednak i kontynuacja: dzieło z tej ziemi jest rzeczywiście wyobrażeniem tego, które będzie trwało na zawsze. Wszystko to, co w tym ziemskim dziele ma wartość autentycznie ludzką, będzie trwało, odnajdziemy to.

Kończąc ten temat, postulowałbym jak najszybsze zaangażowanie się chrześcijan w przeróżne formy życia politycznego. Jest to wymaganie czasu. Poza tym polityka jest dziedziną o wyjątkowym znaczeniu dla życia duchowego. Tylko bowiem w konfrontacji z rzeczywistością polityczną człowiek pracujący nad swym rozwojem duchowym ma największą szansę na poznanie właściwego sensu swej duchowości, na oddzielenie jej od złudzeń i jednocześnie na podejmowanie życia w mocy obecnego w świecie Ducha Świętego. Niejednokrotnie, wielu ludzi uchodzących za posiadających głębokie życie wewnętrzne, żyło w wyjątkowej nieświadomości problemów politycznych, a ostatecznie problemów życia. Spokojnie pielęgnowali swój ogród wewnętrzny, żyjąc w ignorancji co do straszliwych nędz ludzi i to tak bardzo bliskich... Najwięksi duchem byli ogromnie wyczuleni na rzeczywistość świata, w tym i na rzeczywistość polityczną.

ks. Wacław SZUBERT

PRZESŁANIE PAPIESKIE

RODZINA A SPOŁECZNE ZAANGAŻOWANIE

(...) *Matężstwo i rodzina stanowią pierwszą płaszczyznę społecznego zaangażowania katolików świeckich. Zadania w tej dziedzinie można w sposób właściwy wypełnić tylko wówczas, gdy jest się przekonany o jedynej i niezastąpionej wartości rodziny dla rozwoju społeczeństwa. Rodzina jest kolebką życia i miłości, gdzie człowiek "rodzi się" i "wzrasta", jest podstawową komórką społeczeństwa. Tę wspólnotę należy otaczać specjalną opieką, zwłaszcza wtedy, gdy ludzki egoizm, kampanie antyprokreacyjne, polityka totalitarna, a także nędza i ubóstwo materialne, jak również mentalność hedonistyczna i konsumpcyjna, niszczą źródło życia, ideologie zaś i rozmaite systemy, z którymi łączą się różne formy obojętności i niechęci, atakują właściwą rodzinie funkcję wychowawczą. Dlatego bezzwłocznie należy podjąć szerokie, pogłębione i systematyczne działania, wspierane nie tylko przez kulturę, ale także środkami ekonomicznymi i ustawodawstwem, ażeby zapewnić rodzinie warunki, by zgodnie ze swym powołaniem była pierwszym miejscem "humanizacji" osoby i społeczeństwa. Apostolskim zadaniem świeckich jest przede wszystkim troska o to, by rodzina była świadoma własnej tożsamości, tego, że jest pierwszą i podstawową komórką społeczną, oraz swej oryginalnej roli w społeczeństwie, a także aby ona sama stawiała się wciąż bardziej aktywnym i odpowiedzialnym promotorem swojego rozwoju i uczestnictwa w życiu społecznym. Tak więc rodzina może i powinna wymagać od wszystkich, poczynając od władz państwowych, poszanowania tych praw, które chronią rodzinę, chronią społeczeństwo. (...) Program ten domaga się szybkiej i zdecydowanej realizacji tym bardziej, że coraz większe niebezpieczeństwo zagraża stabilności i płodności rodziny, zaś próby zepchnięcia jej na margines i zlikwidowania jej społecznego znaczenia stają się coraz bardziej usilne i systematyczne. Doświadczenie uczy, że cywilizacja i trwałość narodów zależą przede wszystkim od stanu ich rodzin. Dlatego apostolskie zaangażowanie na rzecz rodziny posiada ogromne znaczenie społeczne. Kościół ze swej strony jest o tym głęboko przekonany, dobrze wiedząc, że "przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę".*

Christifideles Laici (nr 40)

TELEKSEM Z POLSKI

Korespondencja Wojciecha Turka

➔ W dniach 30 czerwca i 1 lipca odbyły się w Warszawie dwie konkurencyjne konferencje Komitetów Obywatelskich. Pierwszą konferencję zorganizował Komitet Obywatelski przy L.Wałęsie, z przewodniczącym Z.Najderem. Podczas obrad z L.Wałęsą krytykowano koncepcję utworzenia "monopartii", stwierdzano, że Komitety powinny być płaszczyzną dla różnych orientacji politycznych, opowiadano się za pluralizmem i inicjatywą oddolną, niezależnością od rządu. Drugą konferencję zorganizowało grono, które na konferencji Komitetu w dniu 24 czerwca, zdecydowało się opuścić Komitet przy L.Wałęsie i utworzyć Federację Komitetów - pozapartyjną formę poparcia dla rządu. Na drugiej konferencji wygłosił przemówienie T.Mazowiecki apelując o rozwagę i umiar oraz wysuwając pod adresem L.Wałęsy propozycję dialogu. Z KO przy Wałęsie wystąpili m.in. S.Bratkowski, R.Bugaj, Z.Bujak, W.Findeisen, W.Frasyniuk, B.Geremek, M.Król, A.Michnik, A.Paszyński, H.Samsonowicz, S.Stomma, J.Turowicz, A.Wajda, A.Wielowiejski, A.Woro-

szyski, J.Woźniakowski, H.Wujec (łącznie 62 osoby). L. Wałęsa, któremu udało się zablokować powołanie Federacji Komitetów odniósł w tych zebraniach bezsporny sukces.

➔ Krzysztof Król z KPN ujawnił, iż jest w posiadaniu sensacyjnych dokumentów pochodzących z MSW a kompromitujących ekskomunistycznych członków rządu Mazowieckiego. Jeden z dokumentów z września 1989 r. dotyczy taktyki lewicy korowskiej w stosunku do rządu T. Mazowieckiego. Przedstawia on działania, jakie podejmowała wówczas lewica korowska celem odbudowania swoich wpływów osłabionych przez powołanie T. Mazowieckiego na urząd premiera. Były to: wysunięcie A. Michnika na plan pierwszy, zakamufLOWANA krytyka rządu na łamach "Gazety Wyborczej", próba usunięcia J. Merkela i włączenia R. Bugaja do składu Prezydium KKW "S". Stosunki lewicy korowskiej z rządem układają się obecnie jak najlepiej. Autentyczność dokumentów nie jest jednak bezsporna.

PORADY PRAWNE

redaguje Wiesław Dyląg

Testament holograficzny

Noszę się z zamiarem sporządzenia testamentu. Jednak ze względu na osobisty charakter tego aktu chciałbym uczynić to bez wtajemniczenia innych osób. Jakie warunki formalne musi spełnić testament holograficzny?

Testament holograficzny, czyli sporządzony własnoręcznie ma taką samą wartość jak testament notarialny, pod warunkiem przestrzegania wymogów formy. Testament holograficzny musi być napisany w całości ręką testatora. Testament napisany na maszynie i następnie podpisany, jest nieważny! Testament może być sporządzony w dowolnym języku i dowolnym charakterem pisma (np. można pisać literami drukowanymi). Bez znaczenia jest fakt czy testament pisany jest piórem, długopisem czy ołówkiem. Oczywiście w interesie testatora jest zabezpieczenie trwałości swojej woli. Należy unikać poprawek i późniejszych dopisków. Lepiej w takim wypadku sporządzić

nową wersję testamentu. Testament musi być datowany ręką testatora i data powinna być pełna (np. 10 juillet 1990). Testament musi być oczywiście podpisany. Zwykła parafka nie wystarczy. Jeżeli istnieje obawa, że testament w ten sposób sporządzony może się zagubić, zalecane jest aby zdeponować go u notariusza. Testament można też w każdym momencie odwołać, nawet jeżeli został sporządzony u notariusza.

Testament może przyjąć następującą formę (podaję wersję francuską):

*Çeci est mon testament. Je soussigné(e).... déclare prendre, en vue de mon décès, les dispositions suivantes: Je lègue à M...
Je révoque tous les testaments faits antérieurement.
Écrit, daté et signé entièrement de ma main.
A... le...*

(signature)

o czym piszą w Polsce

Wakacje wakacjami, a w prasie krajowej żywo i barwnie. Czasami nawet wesoło, pomimo trudnych warunków także dziennikarskiego bytu. W gdańskiej "Młodej Polsce" pan Janusz Korwin - Mikke zajął się prominenckimi emeryturami. Przyznając rację "Polityce", która uważa, że cofnięcie dodatków przez parlament jest sprzeczne z zasadą, że prawo nie działa wstecz, felietonista "Młodej Polski" zauważa, że krajowy system podatkowy nie ma nic wspólnego z prawem. Ubezpieczenie przestało być w okresie rządów komunistycznych umową pomiędzy obywatelem a firmą asekuracyjną. Zamiast zobowiązania cywilno - prawnego stało się obowiązkiem ustawowym. W związku z tym byli prominenckimi nie mają żadnego prawa do określonych świadczeń, gdyż oni sami - czy raczej ich własna partia - im te uprawnienia odebrała. Ustawa mówi tylko o tym, że każdy ma prawo do emerytury, ale nie wspomina nic o jej wysokości. Parlament może emerytury zwiększyć, ale i zmniejszyć. Gdyby to ode mnie zależało - pisze Korwin-Mikke - to byłym partyjnym bonzom przyznałbym emeryturę w wysokości 1 zł (słownie jeden złoty) - i też żaden sąd nie mógłby

stwierdzić, że formalne zobowiązanie ustawowe zostało złamane! Mają emeryturę? - mają! No - to smacznego! Byłaby to dobra nauuczka - czy raczej słuszna kara za niszczenie poważnego fragmentu cywilizacji, tj. systemu prawa cywilnego.

Natomiast w tygodniku "Ład" Stefan Niesiołowski odpowiada na zarzuty polskiej lewicy, która podpisuje różnego rodzaju apele intelektualistów oskarżające społeczeństwo o różnego rodzaju występki. W jednym z takich listów opublikowanych w Krakowie czytamy: *Niepokój budzi wykorzystanie tych nastrojów (nienawiści narodowej, antysemityzmu i szowinizmu) przez ugrupowania polityczne (zwłaszcza prawicowe), czego drastycznym przykładem były zajścia przed Pałacem Kultury w dniu pierwszego maja, gdzie bojówki chroniące Kongres Prawicy Polskiej używały jawnie faszystowskich emblematów, czy też antysemickie w Kielcach i w Łodzi. Mówimy z całą siłą, że jest to sprzeczne z naszymi ideałami i przynosi szkodę imieniu polskiemu w świecie.* Tyle "intelektualiści", których apel komentuje Stefan Niesiołowski: *W rzeczywistości haśła nienawiści narodowej, antysemityzmu i szowinizmu w ogóle w Polsce nie*

występują, a jeśli już, to stanowią absolutny, niewarty uwagi margines, którego wyolbrzymianie szkodzi jedynie narodowemu interesowi Polski i jest podłością wobec Ojczyzny. Spokojnie obradujący Kongres Prawicy Polskiej został zaatakowany przez anarchizujące, a więc w swojej genecie lewicowe bojówki, a będąca w dyspozycji lewicy prasa pisała wyłącznie o tych bojówkach i incydentach - podkreślam - przez lewicę sprowokowanych, aby utrwalić w społeczeństwie niekorzystny dla prawicy stereotyp. Nie wiem o jakie awantury antysemickie chodziło w Kielcach, w Łodzi nie było żadnych. Tyle znany działacz Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego z Łodzi. Aby nie pozostawiać czytelników w atmosferze sporów, proponuję na zakończenie żart z tego samego tygodnika "Ład", który komentuje wydarzenia w Związku Sowieckim: *Wedle nowych ustaleń Orda Krymska może powrócić na Dzikie Pola. Dalibóg, panie Wołodyjowski! A ty się zrywasz, szabli nie chwytasz...? I to by było na tyle, jeżeli chodzi o powrót Tatarów na Krym i zarazem nasz przegląd prasy krajowej.*

Bogdan DOBOSZ

z prasy francuskiej

Robert Lacontre, specjalny wystawnik "Figaro Magazine", zamieścił w numerze z 26 maja, reportaż z Albanii, uważanej dotychczas za najbardziej niedostępny ze wszystkich krajów komunistycznych. Również i w tym państwie zaszły pewne zmiany, choć nie tak rewolucyjne jak te, które miały miejsce w krajach bloku wschodniego.

Wydarzenia w tych ostatnich mieszkańcy Albanii mogli śledzić na bieżąco nie tylko w lokalnej telewizji, ale również w programach TV jugosłowiańskiej, włoskiej i greckiej.

W tirańskim Pałacu Kultury otwarto nową dyskotekę, w której młodzież tańczy w rytm najnowszych amerykańskich przebojów. Wielu Albańczyków jest właścicielami domów (co najmniej 80 metrów kwadratowych na rodzinę) i może je przekazać w spadku swoim dzieciom. Od niedawna też, każdy obywatel ma prawo posiadać jednego barana i ogródek. Najbardziej nieprawdopodobna jednak okazuje się w tym kraju wolność słowa. Nie w prasie czy telewizji, ale w literaturze. Pisarze już od dawna publikują swobodnie co chcą, krytykując ostro np. biurokrację. Całkowicie zabronione jest jedynie żądanie zmiany reżimu. Jeśli wierzyć słowom młodego pisarza albańskiego, nigdy w tym kraju nie więziono ludzi pióra. Wszyscy mogą publikować swoje książki na Zachodzie pod warunkiem, że wcześniej wydane zostaną w ojczyźnie.

Albański komunizm wygrał w punktach, w których przegrał w innych krajach. przede wszystkim udało mu się osiągnąć samowystarczalność żywnościową - jest dostateczna ilość zboża, jarzyn i owoców. Brakuje nieco mięsa i mleka.

Oficjalna ideologia zabrania uprawiania boksu, organizowania loterii i posiadania prywatnych samochodów. Na ulicach nie widać pijaków, nie istnieje problem narkomanii, inflacji czy bezrobocia.

Obecny prezydent kraju - Ramiz Alio, nie chce słyszeć o zmianach i uważa, że pierestrojka jest zdradą, ponieważ stawia komunizm na szynach kapitalizmu. Jego kraj utrzymuje stosunki dyplomatyczne ze 111 państwami na świecie. Albańczycy pracują 6 dni w tygodniu i mają prawo do 2 tygodni urlopu. Ich miesięczne pensje wynoszą średnio - w przeliczeniu - ok. 600F. Według konstytucji Albania ma być krajem ateistów i nie może zaciągać pożyczek za granicą. 2167 meczetów i około 1000 kościołów zamieniono na muzea lub hale sportowe. Specyfiką tego państwa pozostaje nie tylko to, że nie ma ono długów zagranicznych, ale również i to, że zerwał stosunki ze swoimi interesownymi protektorami: Jugosławią, ZSSR i Chinami, opuściła Układ Warszawski, była przeciwna inwazji na Czecho-Słowację i Afganistan. Zrezygnowała z modelu sowieckiego, co nie przeszkadza jednak, że Stalin jest tam czczony. Dzieje się tak dlatego, iż był on jednym z "wielkich" i w przededniu II wojny światowej nie zgodził się na rozbiór Albanii między Jugosławię a Grecję.

Jak na razie utopijny komunizm albański ma się dobrze i jeśli dojdzie do rewolucji, to nie będzie ona zasługą zadowolonego ludu, ale raczej intelektualistów. Tych wiecznych malkontentów, szukających ciągle czegoś więcej.

Takie są opinie francuskiego reportera. Czy będzie mógł podtrzymać swoje nieco idylliczne i powierzchowne tezy w aktualnej sytuacji tego kraju?

Małgorzata HYLEA

R Y T M Y

Zbigniewa Więckowskiego

Zbigniew Więckowski urodził się na miesiąc przed wybuchem II wojny światowej. Ukończył Liceum Plastyczne w Poznaniu, studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie u prof. W. Taranczewskiego. Pochodzi z polskiej Litwy. Jednak zamiast barów litewskich, zgłębiał tajniki Brazylii. Z tego niezwykłego kraju przyniósł cały szereg obrazów, które wystawił w Instytucie Polskim przy ul. Jean Gauquin.

No widzi pani co tu zwiedzający popisywali do książki wystawy: *wszystko bure i szare, brak wyobraźni u współczesnych artystów, brak rysunku w eksplozji kolorów...* - same dziwy! Tu jest przecież aż nadmiar rysunku. O, na przykład w tym obrazie góry nad zatoką Rio de Janeiro. U mnie cała rzecz polega na swobodnym biegu ręki, na rytmie biologicznym. Chodzi mi o wyrażenie pewnego przesilenia ukrytego w barwach i formie. Widzi pani, w moich obrazach nie ma zewnętrznego źródła światła. Sam kolor jest nasycony światłem i rozświetla płótno w zestawieniu z innymi kolorami. O, tu nad tym ciemnym szczytem różowy obłok, oddzielający go od nieba. A tu "Je suis rouge" - ciemna góra-karmicielka spuszcza ku zamieszkałej przez ludzi nizinie niby olbrzymie czerwone piersi. Tu znowu widok z mego okna w Rio: nędzne domki na zboczu stumetrowego pagórka. Te pomarańczowe rozpłomienione dachy, w temperaturze 30-40° aż parują światłem. A z boku domu, w cieniu, zieleń staje się głębokim fioletem. Wszystko w takim palmowym buszu pełnym ptaków. Pragnę pozostawić po sobie jakiś ślad własnego życia. Ja to nazywam rytmem biologicznym.

Jak pani może mówić, że biel nie jest kolorem! Jest kolorem równym innym barwom a w zestawieniu z nimi ma też rozświetlać obraz.

Pyta pani, jak pracuję? No to zaczniemy od korytarza. Tu ma pani małe wstępne szkice "kieszonkowe" (pochades), będące już dokładnym projektem obrazu. Potem robię "powiększenie" czyli coś, co nazwałabym "przedobrazem" i uzupełniam go o szczegóły. Robię to na papierze zaagruntowanym. I wreszcie przenoszę wszystko na właściwy, zaagruntowany format płótna.

Czy moje obrazy coś "znaczą"? Oczywiście. Wyrażają biologiczny rytm życia poprzez swobodny bieg ręki. I jeszcze coś więcej (nie jak u Sutiniego np., u którego brak "podtekstu") - pewne przesilenie, metaforę, pozwalającą każdemu na interpretację obrazu: ta wydłużona różowa chmura, to jakby symbol kobiety, obejmującej ramionami posąg Chrystusa na górze. Tutaj - lekki błękitny obłok miążdzy ciężką bryłą granatowej góry, zdawałoby się niezwykłej. To wszystko polega też na umiejętności retrospekcji - na spojrzeniu wstecz, na te trzy obrazy, jakie namalowałem po przyjeździe do Paryża w 1973 r.: człowiek, skurczony jakby w kształcie jaja, które ma się dopiero

rozwinąć, dalej płomień czy też natchnienie, a wreszcie - człowiek "pełny", jakby zbliżający się ku ziemi. Te trzy obrazy tworzą pewną całość.

Czy przechodziłem różne fazy? Tak! Po tych trzech obrazach nastąpił okres poszukiwania rytmów: "Rytm wertykalny" w postaci zygzaka, "Rytm poziomy". Należy szukać samego siebie a nie malować abstrakcje. Nie trzeba zaczynać od Picassa, raczej od masek afrykańskich, które stanowiły dlań natchnienie do "geometrycznego" ukazywania postaci ludzkiej z wszystkich stron. Osobiście czuję się jednak znacznie bliższy Sutinowi ponieważ żyjąc w okresie poszukiwań kubistycznych, pozostał sobą i nie poddał się grom formalnym abstrakcjonistów. Podobnie jak Gauguin, staram się, by kolor "oświetlał" postacie, żeby promieniował.



Formes en marche - 1987 r.

Tak, to istotnie puszcza Amazonii! Wie pani, to niszczenie natury w tamtych rejonach... to człowieka boli. To jest wprost niesamowite. Oglądałem tyle zdjęć na ten temat. Serce się kraje! Ten obraz przedstawia więc jakby "kolosa Amazonii", który załamuje się pod wpływem ciosów i nieszczęść. A to wodospady Iguassu. Największe na świecie. Byłem tam przy samym "gardle". Na przestrzeni dwóch kilometrów rzeka Parana rozlewa się po płaskowyżu między górami i pędzi jak tłum, jak głupi, ślepy tłum, nie wiedzący dokąd zmierza i spada w dół w szaleństwie ze skalnych zębów.

Czy malarstwo to moja jedyna specjalność? Nie. Jestem oprócz tego scenografem. Robiłem dekoracje do bardzo wielu sztuk teatralnych i w Polsce, i tu. Obecnie wykonałem dekoracje do sztuki Sławomira Mrożka - "Emigranci", która w czerwcu pojedzie do Krakowa na festiwal.

Czy czuję się emigrantem? Nie. Już teraz nie. Dzięki temu, że byłem w zeszłym roku w Warszawie. Po tym wyjeździe wszystko mi przeszło.

notowała Jadwiga DĄBROWSKA

POWRÓT WACŁAWA IWANIUKA

L iteracki powrót Wacława Iwaniuka do Polski dokonuje się bardzo późno, po pięćdziesięciu latach nieobecności w krajowych wydawnictwach. To zbyt długa nieobecność i, choć nie zawiniona przez poetę, nie pozostanie zapewne bez wpływu na odczytanie dzisiaj jego dzieła przez czytelników krajowych. Odczytanie tym jeszcze utrudnione (bo ułatwione), że otrzymali oni jedynie wybór poezji Iwaniuka, wybór z tomów ukazujących się w wydawnictwach emigracyjnych w czasie ponad czterdziestu lat. Ale przecież ta niewielka książka to pierwszy dopiero większy sygnał obecności poety w Polsce. A ponieważ ukazuje się ona w chwili, gdy po latach wciąż wzrastających zagrożeń wchodzi narodowa kultura w czas próby jeszcze poważniejszej, czas upadku dotychczasowych i często pozornych zabezpieczeń jej materialnego bytu, należą się Wydawcy słowa wdzięczności za to, że edycja tomu okazała się możliwa.

Zdaje sobie w pełni sprawę z trudności próby wypełnienia tak wielkiej luki czasowej w recepcji poety redaktor tomu, Marek Zieliński, pisząc: (...) *przywołanie ukrytego w wierszach emigracyjnego życia; relacji łączących z rzeczywistością, niejednokrotnie okrutną dla Polaków; stosunku do sztuki; do innych ludzi, wydawało się edytorowi sprawą istotniejszą od surowszego potraktowania poezji Iwaniuka, od zastosowania ostrzejszych kryteriów selekcji.* Próba to udana i, jak gdyby z założenia, nieudana - otrzymali czytelnicy krajowi wybór zawierający większość ważnych wierszy Wacława Iwaniuka, jednak niekiedy trudno się zgodzić z tą częścią edytorskich kryteriów, które traktują otwarte dzieło żyjącego, wybitnego poety jak historyczno-literacki dokument. Właściwie jedynym - a w chwili obecnej prawdopodobnie niewykonalnym - sposobem oddania sprawiedliwości dziełu poety byłaby jego pełna edycja krajowa. Na razie - chwała Bibliotece Więzi i za to, co okazało się możliwe.

Obok motywów najtrwalej zapisanych w tomach Iwaniuka, najliczniejszymi przykładami potwierdzonych, takich jak wojna, w której był żołnierzem, czy przeżycie przyrody, poeta wielokrotnie

powraca do dylematów wygnania. Wiersz jest nieustającą próbą odnawiania, wciąż podważanej, drażnionej obcością, prawdy związków ze światem, podzielonym na świat wygnania i świat utracony. *Żyję jak lustro, z twarzą ku przeszłości.* Mimo tak wielu lat spędzonych poza Polską, Iwaniuk w każdym tomie zapisuje dramat wyobcowania.

Nie myślał zapewne o emigracji, wyjeżdżając na stypendium Fundacji Kultury Narodowej oraz praktykę konsularną z ramienia MSZ do Buenos Aires jako 24-letni absolwent Wydziału Prawno-Ekonomicznego warszawskiej Wolnej Wszechnicy Polskiej. Urodzony w roku 1915 w Chojnach, po wojnie - w której brał udział jako żołnierz Brygady Podhalańskiej i I Brygady Pancerniej - decyduje się pozostać na zachodzie Europy. Absolwent Cambridge, od 1948 roku mieszka w Kanadzie.

Debiutował w 19 roku życia w "Kamieniu" i "Okolicy Poetów". Książkowym debiutem był poemat "Pełnia czerwca" (Chełm Lubelski, 1936). Kolejne tomy wierszy opuszczały oficyny wydawnicze w Warszawie (przed wojną), Brukseli, Londynie, Paryżu. Przekładał na angielski i sam pisał w tym języku ("Evenings on Lake Ontario", 1981). Tłumaczył poetów angielskich i amerykańskich. Otrzymał wiele nagród literackich: Oficyny Poetów i Malarzy (1963), paryskiej Kultury (1965), Fundacji Alfreda Jurzykowskiego (1969), Fundacji im. Kościelskich (1971), Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie (1978).

Wybór wierszy Wacława Iwaniuka wydany przez Bibliotekę Więzi otwiera znakomicie napisany esej pióra Marka Zielińskiego: *Życie, które jest, uprawomocnia tę poezję. I na odwrót, to ona prześwieśla życie, broni przed zagubieniem w ciemności czasu, przed przeszłością, przed absurdem historii, na którą nie ma lekarstwa.*

Maciej NIEMIEC

Wacław Iwaniuk, "Powrót. Wybór wierszy". Biblioteka Więzi, Warszawa 1989. Str. 188.

Wacław Iwaniuk

DIALOG Z NIEUMÓWIONYMI

*Co im powiem
Na których czekam
Na nieumówionych
Których nie znam
Kto do mnie przyjdzie
Jaką przyniesie twarz
Jakim ruchem ręki
Wypredzi moje słowo?*

*Co im powiem
Jak wytłumaczę
Mój obłąd krążenia
Wokół zdania -*

*Moje istnienie
Z ich istnieniem
Toczy śmiertelny
Pojedynek.*

Z tomu "Ciemny czas" 1968

* * * * *

ARKTYKA

*Ciemna jest nasza ziemia
nieprzystępna i zamknięta w sobie
na jej Arktyce leżą wieczne lody;
kto im zabronił żyć
kto im zamknął usta
że leżą tam i milczą.*

*Arktyka jest wszędzie.
Nie uciekam bo nie mam dokąd
ona i tak mnie znajdzie
jej martwy i wieczny śnieg.*

*Ktokolwiek się śpieszy nie wypredzi jej
jego Arktyka jest o pół kroku za nim;
pamięć moja nie czerpie z kryształowej
kuli
ale z wyszlifowanej do pewności prawdy.*

*Szron się łąsi
dobiera do kości
z zaśnieżonych szczytów toczy się lawina;
za chwilę opuści nas nasz czas
drogi nasze pomyśl kierunki
osiągnie nas wieczna Biel
staniemy się częścią
nieznanej Arktyki.*

Z tomu "Nočne rozmowy", 1987.

□ *Paryska konferencja na temat zjednoczenia Niemiec, z udziałem delegacji polskiej, zakończyła się kompromisem dotyczącym uznania naszych zachodnich granic. Związek Sowiecki wyraził zgodę na przynależność zjednoczonych Niemiec do NATO. Komentatorzy uważają, że zgoda ta została okupiona obietnicą znacznej pomocy gospodarczej dla ZSSR.*

□ *Zjazd KPZS wybrał ponownie sekretarzem generalnym Michaiła Gorbaczowa. Za jego kandydaturę głosowało 3411 delegatów, przeciw 1116. Borys Jelcyń i grupa polityków z Leningradu i Moskwy wystąpiła z partii. Z KPZS wycofała się także frakcja Platformy Demokratycznej. Partia sowiecka stała w obliczu rozbitcia.*

□ *Szczęśliwie zakończyła się ewakuacja Albańczyków, którzy schronili się na terenie placówek dyplomatycznych. Natomiast na Kubie uchodźcy, którzy znaleźli się w Ambasadzie Czechosłowacji oddali się w ręce władz i otrzymali wyroki więzienia od 10-15 lat. Kilku Kubańczyków przebywa nadal w Ambasadzie Hiszpanii, zaś Fidel Castro zapowiedział, że nie zezwoli na opuszczenie przez nich wyspy.*

□ *Problemy z federacją przeżywa Jugostawia. Parlament słoweński przyjął "Deklarację o niepodległości państwowej Republiki Słowenii".*

□ *Liczba bezrobotnych w NRD wynosi 224 tys. osób. Co tydzień przybywa 40 tys. nowych. Ze zmianami gospodarczymi dobrze sobie natomiast radzą stacjonujący tam żołnierze sowieccy. Sprzedają oni broń kolekcjonerom zachodnim, a nawet wyposażają gangi przestępcze.*

□ *Fala represji nawiedziła Wietnam. Aresztowano ostatnio kilka tysięcy osób, w tym duchownych, działaczy związków zawodowych i polityków opozycji.*

□ *W Bułgarii spopielono mumię byłego szefa Kominternu - G. Dymitrowa. Inny, żyjący jeszcze komunista T. Żiwkow, zostanie przewieziony z więzienia do parlamentu, gdzie obiecuje wyznać "całą prawdę o okresie swoich rządów".*

□ *Szwajcaria zgłosiła roszczenia do terenu, na którym postawiono największą atrakcję turystyczną Berlina Wsch. - 365 m wieżę telewizyjną przy Alexanderplatz. Przed II wojną działka ta należała do obywateli szwajcarskich.*

dokończenie ze str. 2

R.R.: Jeżeli mamy to ująć w jednym zdaniu to było to naprawienie stosunków z Kościołem i udział w Solidarności jako naprawienie stosunków z narodem.

B.D.: *Przyszedł 13 grudnia 1981. Był pan członkiem Rady Państwa i odmawia pan złożenia podpisu pod dekretem o stanie wojennym.*

R.R.: Cztery dni przed tą nocą rozmawiałem z gen. Jaruzelskim. Myślę, że nie chodziło w tej rozmowie o moje zdanie na temat tego co robić, ale wybadanie moich zachowań po wprowadzeniu stanu wojennego. O samej nocy ostrzegł mnie jeden ze znajomych, że coś się będzie dziać. 15 minut po północy usłyszałem dzwonek do drzwi i weszło dwóch oficerów, którzy pokazali mi pismo wzywające na nadzwyczajne posiedzenie podpisane przez Przewodniczącego Rady Państwa prof. Henryka Jabłońskiego. Kiedy zobaczyłem w Belwedrze zielone mundury sprawa była jasna. Przed każdym z nas leżał plik dekretów, na których czytanie nie było ani minuty. Gen. T. Tuczapski, który był wtedy zastępcą Jaruzelskiego we WRON prowadził to zebranie; podyktował warunki, że wojsko uznało za celowe przejęcie całkowitej władzy. Prof. Jan Szczepański wtrącił wówczas: *Rozwiążcie i Partię, a może się wtedy wam uda.* Padła odpowiedź, że jest zapis konstytucyjny i Partii rozwiązać nie można. Zabrałem wtedy głos na temat rozwiązań politycznych, ale to było już mówienie jedynie dla zapisu historycznego, bo niczego zmienić nie można było. Kiedy doszło do głosowania byłem rzeczywiście jedynym, który głosował przeciw temu wszystkiemu. Ciekawe, że kiedy się zęgnąłem to członkowie Rady Państwa już zaczęli mnie unikać, natomiast spośród tych generałów i pułkowników dwóch - wyraźnie z porozumiewawczym jakimś takim znakiem - uściśnęło mi dłoń. Jeden za nich rozejrzał się czy jesteśmy sami i powiedział: *200 metrów stąd jest marszałek Kulikow i zapewne wie już o pana proteście. Proszę się liczyć z konsekwencjami, ale...* I tu nie skończył. Zrozumiałem, że była to forma komplementu. Tak się zakończyła ta noc. Zebranie, m.in. przez to, że ja tam dużo mówiłem zakończyło się dopiero

o wpół do trzeciej. Wszystko więc, co działo się przed tą godziną było nielegalne. Tymczasem pierwsze aresztowania były o 23.20. Później mecenas Siła-Nowicki powoływał się nawet broniąc kogoś w Ursusie, że jeszcze wtedy nie było uchwały.

B.D.: *Konsekwencją było usunięcie pana z Rady Państwa, Sejmu i Stowarzyszenia Pax.*

R.R.: Nad tym ostatnim pracowała 200-osobowa grupa operacyjna SB. Usunięto w sumie 600 osób zaangażowanych w reformy kraju z pogwałceniem statutu i korzystając z drogi szantażu. Mógłby pan teraz zapytać na czym upłynęło mi tych kolejnych parę lat. Wydałem trzy książki - "Czas Solidarności" (książka roku w 1988 r. w II obiegu), "Okrągły stół" (wydana dokładnie w dzień zakończenia obrad przez oficynę "Wola". Pamiętam tu zdumioną minę Marcina Króla, który wziął ją do ręki i przeczytał tytuł, kiedy jeszcze trwały obrady) oraz pracę politologiczną pt. "Wybór jutra". Nagrodą dla tej ostatniej książki były gratulacje od prof. Zbigniewa Brzezińskiego.

B.D.: *Wrócił pan jednak do polityki. Obecnie piastuje pan urząd senatora.*

R.R.: Pierwszym sygnałem było zaproszenie od Lecha Wałęsy na rozmowę po jego wyjściu z internowania. Potem było powołanie K.O. i wytypowanie mnie do komisji politycznej Komitetu, prace w komisji okrągłego stołu i wybory, w których kandydowałem w województwie łomżyńskim. Trzeba jeszcze powiedzieć o jednej rzeczy, która wydarzyła się w 1989 roku. Zaproponowano mi wtedy funkcję prezesa Związku Sybiraków. W Senacie zapisałem się tylko do jednej komisji tj. Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą. Tam jako zwykły członek komisji chciałem reprezentować interesy Polonii radzieckiej. Obecnie zostałem wybrany przewodniczącym tej komisji i jest to jedna ze spraw mojego życia.

Wywiad nie autoryzowany, przeprowadzony w Radio "Solidarność" podczas obecności Pana Senatora w Paryżu.

rozmawiał Bogdan DOBOSZ

CZY SZCZĘSNY POTOCKI NALEŻAŁ DO KLUBU JAKOBINÓW W PARYŻU?

Miniona rocznica rewolucji francuskiej nakazuje pochylić się również nad polskimi wątkami w jej dziejach. Jeden z nich stanowi udział Polaków w ruchu jakobińskim. Najbardziej zdumiewające twierdzenie polskiej historiografii z tego zakresu dotyczy przynależności Szczęsnego Potockiego do klubu jakobinów w początkowym okresie jego działalności. Informację taką podał przed ponad siedemdziesięciu laty Szymon Askenazy, historyk o dużej wiedzy i bardzo sprawnym piórze, lecz znacznie mniejszej sumienności warsztatowej. W myśl tej wersji, późniejszy twórca konfederacji targowickiej został 24 grudnia 1790 r. podczas podróży do Paryża przyjęty w klubie jakobinów z prezentacją ks. Chartres. Twierdzenie wypowiedziane przez jednego z koryfeuszy polskiej nauki historycznej znalazło w niej stałe obywatelstwo. Powojenne perypetie polskiej humanistyki sprawiły, że historią polityczną zajmowali się nieliczni badacze i mało kto źródłowo wkraczał w dzieje tych lat; na ogół przyjmowano tezy Askenazego za ostatnie słowo nauki. Szersza publiczność tym bardziej czytywała dawnych mistrzów, że prace z zakresu historii gospodarczej i społecznej przeważnie były napisane w sposób mało atrakcyjny, a ponadto wymagały lepszego przygotowania do ich lektury. Słowem - teza Askenazego utrzymywała się w literaturze do ostatnich lat.

Tymczasem było się nad czym zastanawiać. Przepaść dzieląca twórcę targowicy od francuskich adwokatów była ogromna. Różnili się koncepcjami ustrojowymi i społecznymi, pochodzeniem społecznym i majątkiem, odmiennym prestiżem w ancien régime'ie wreszcie. Pojawiające się w ideologii targowickiej silne akcenty republikańskie wynikały wprost z tradycji polskiej "złotej wolności", ograniczonej - jak wiadomo - do szlachty. Stanowisko Szczęsnego Potockiego i jemu podobnych wobec kwestii społecznych Polski schyłku XVIII w., choć nie jest po dziś dzień dokładnie poznane, różniło się z pewnością ogromnie od programów i dokonań rewolucyjnej Francji. Elementy federacjonizmu, którym dawał wyraz Potocki w swych projektach ustrojowych, miały amerykańską metrykę, różną przecież od haseł rewolucji francuskiej. W polskich warunkach federacjonizm Szczęsnego miał przede wszystkim oblicze antykrólewskie i - podobnie jak gromkie odwoływanie się do szlacheckiego republikanizmu - zmierzał do wzmocnienia pozycji marszałka konfederacji koronnej, rojącego o utrwaleniu swej władzy. W żaden sposób nie można więc dostrzec podobieństwa idei, celów politycznych czy wspólnoty formacji intelektualnej.

Co prawda, rzekomy akces Szczęsnego Potockiego do klubu jakobinów dzieli półtora roku od powszechnie znanych targowickich wystąpień tego magnata, lecz nic nie wskazuje, aby jego poglądy uległy w tym czasie znaczącej ewolucji. Trudno przypuścić, aby Robespierre, który - wprawdzie później - z nieufnością traktował Kościuszkę jako zbyt mało radykalnego działacza powstańczego, chętnie widział w klubie egzotycznego magnata, posiadającego ponad połowę województwa bractawskiego, nie licząc innych majątków. Tworzyły one łącznie jedną z pierwszych fortun w Rzeczypospolitej, a więc i w Europie. Trudno też sądzić, aby polski kresowy "królik" pragnął zbliżenia z jednym z najbardziej radykalnych ugrupowań we Francji, nawet jeśli wziąć poprawkę na cechującą polskich magnatów podczas zagranicznych podróży ciekawość, skłaniającą do czasowego

zawieszenia przekonań i konwenansów, z których nigdy nie zrezygnowaliby w Polsce.

Gdy brak wiedzy, rodzą się upiory. W historiografii zaś właśnie w takich chwilach powstają najbardziej pokrętnie interpretacje. Oto Jerzy Łojek, przyjmując z dobrą wiarą twierdzenia Askenazego, traktował mniemany akces Szczęsnego jako *miarę umyślowego ograniczenia tego człowieka*, pragnąc uprawdopodobnić swój pogląd o poziomie intelektu Potockiego *zaledwie przekraczającym granice debilizmu*. Choć współtwórca targowicy orłem rzeczywiście nie był, to jednak znany historyk i publicysta wyraźnie przesadził. Łatwiej bowiem uciec się do inwektyw, niż sprawdzić podstawowe fakty. Dodatkowo pomówienie o upośledzenie umysłowe współgrało z powszechnie negatywnym obrazem Potockiego, funkcjonującym wśród Polaków z przyczyn, które można określić jako moralno-patriotyczne. Faktu, że tym samym zdejmując się ze Szczęsnego odpowiedzialność za skutki jego czynów, Łojek nie zauważył. Podobnie nie zastanowił się, jak było możliwe, że tak wielu targowiczian pozwoliło powodować sobą człowiekowi, którego intelekt rzekomo stał na pograniczu debilizmu.

Dwa lata temu całą kwestię wyjaśnił zmarły wkrótce potem Emanuel Roztworowski. Rekonstrukcja marszrutu Potockiego podczas pobytu na emigracji pozwoliła stwierdzić, że przyszedł zdrajca spędził Boże Narodzenie 1790 r. najpewniej w Stuttgarcie, a w początku stycznia przybył do Strasburga, w którym zatrzymał się na dłużej. Dopiero w końcu tego miesiąca wyruszył do Paryża. Jasno stąd wynika, że Szczęsny nie mógł być prezentowany w końcu grudnia 1790 r. w klubie jakobinów w Paryżu z tej prostej przyczyny, że go tam jeszcze nie było. Źródło nieporozumienia wyjaśnia przypis umieszczony przez Askenazego przy kwestionowanej informacji. Mowa w nim o "mr. Potocki", bez imienia i tytułu, który mógłby ułatwić identyfikację. Pobieźna orientacja w poczynaniach innych Potockich wskazuje, że ks. Chartres prezentował u jakobinów Jana Potockiego, ekscentrycznego pisarza i podróżnika, dalekiego kuzyna Szczęsnego, wywodzącego się z uboższej gałęzi rodu. Koneksje autora "Rękopisu znalezionej w Saragossie" z paryskimi klubami były wcześniej znane historykom; obecnie wiadomo już, kiedy był on prezentowany u jakobinów, a także, iż Szczęsny Potocki z klubem tym nie miał żadnych związków.

Opisana pomyłka historiograficzna, jeden z wielu błędnych tropów w naszej literaturze o przeszłości, może posłużyć za okazje do trzech wniosków. Z pewnością nie należy bezkrytycznie wierzyć największym nawet autorytetom. Systematyczne badania nad historią polityczną, choć niejednokrotnie traktowane z lekceważeniem przez skądinąd utalentowanych eseistów, z pewnością doprowadzą do obalenia niejednej legendy. W końcu na naszych oczach dokonuje się dopiero pierwsza weryfikacja sądów wypowiedzianych przez twórców polskiej historiografii naukowej. I wreszcie - w historii na ogół nie ma miejsca na tak nienaturalne wyjaśnienia, jakie proponowali Askenazy i Łojek; paradoksy i pozornie niezrozumiałe poczynania bohaterów przeszłości na ogół wynikają ze zbyt nikłej wiedzy na ich temat. Dlatego warto krytycznie czytać nawet strony napisane przez mistrzów.

POLACY NA ZACHODZIE



O godz. 10.00 w kościele Milenium w Lens została odprawiona Msza św. koncelebrowana, której przewodniczył Generał księży chrystusowców z Poznania - ks. Bogusław Nadolski. W czasie Mszy św. modliliśmy się o pokój na całym świecie, o błogosławieństwo Boże dla wszystkich członków Związku, oraz za duszę zmarłej prezeski okręgu Bruay, śp. Kazimierzy Gawron.

Po Mszy św. w sali parafialnej nastąpiło otwarcie Walnego Zjazdu. Otwarcia dokonała prezeska Irena Goczkowska, witając wszystkich zebranych. Po referacie sekretarza Polskiej Misji Katolickiej - ks. A. Biela, głos zabrał Bolesław Natanek - Prezes Kongresu Polonii Francuskiej i przedstawiciele polskich organizacji katolickich. Niżej podpisana sekretarka Związku odczytała następnie sprawozdanie z działalności Związku, a skarbniczka - Jadwiga Małecka - przedstawiła sytuację finansową.

W następnej części obrad dokonano - pod przewodnictwem Władysława Natanaka, prezesa Polskiego Zjednoczenia Katolickiego - wyboru nowego Zarządu. Prezeską została Alina Jankowska, wiceprezeskami: Irena Goczkowska, Janina Taczała, Janina Michalska i Eugenia Wiśniewska, sekretarką: Wanda Konieczna, zastępczynią: Józefa Muzyk, skarbniczką: Jadwiga Małecka, zastępczynią: Krystyna Jasiak, rewizorkami kasy: p.p. Nieruchalska, Stachowska i Wojtkowiak.

Później ustalono plan pielgrzymek i dni skupienia do końca roku dla poszczególnych okręgów Związku.

Na zakończenie obrad: przemówienia, życzenia, podziękowania. Pożegnaliśmy się wspólnym śpiewem i modlitwą.

*Wanda KONIECZNA
Sekretarka Związku*

LENS

ZJAZD BRACTW RÓŻAŃCOWYCH

5 czerwca br. odbył się Walny Zjazd Związku Bractw Różańcowych we Francji. Wzięło w nim udział 81 delegatów, reprezentujących 44 Bractwa.

CHÓR "MILLENIUM"

Chór "Millenium" z Marles-Calonne-Auchel - założony z okazji obchodów 1000- lecia chrztu Polski przez Edwarda Papalskiego - obchodzić będzie w 1991 r. 25-lecie swego istnienia.

Znajdzie się zapewne kronikarz dla opisanie z tej okazji historii tego zespołu:

- pamiętną "wojnę" polityczną dla utrzymania polskiej audycji radia francuskiego i aby język polski został uznany jako pierwszy do matury,
- wydanie znaczka pocztowego z okazji 50-lecia masowego przybycia Polaków do Francji,
- liczne emisje radiowe i telewizyjne rozpowszechniające kulturę, tradycję i folklor Francuzów polskiego pochodzenia,
- blisko 400 występów od Paryża do Ostendy (w Holandii),
- premiery: - mszy polskiej w telewizji francuskiej i pasterki w radio watykańskim z okazji wyboru na tron papieski J. Pawła II.

Na fundamentach chóru (którego prezeską jest Irena Kucharska) powstało Stowarzyszenie "Millenium" (pierwsze stowarzyszenie polonijne zarejestrowane na prawie z 1901 r.), któremu przewodzi obecnie Andrzej Surman, ak które prowadzi bibliotekę - filatelistykę - tenis stołowy - taniec - prace artystyczne - 3 wiek - młode małżeństwa - gitary - fotografie - dzieci i młodzież - dni ofiarowania krwi...).

Wszystkie zajęcia odbywają się w domu "Millenium", otoczonym ozienionym parkiem i parkingiem dla samochodów.

Dla wyobrażenia jak bogatą była 25 letnia działalność chóru, wyliczmy tylko występy obecnego sezonu 89-90:

- 22 X Koncert na zgromadzeniu dawców krwi w Auchel.
- 05 XI Obchody św. Cecylii: występ w polskiej kaplicy - bankiet.
- 19 XI Koncert z miejską orkiestrą w francuskiej parafii w Marles.
- 24 XII Występ na pasterce.
- 11 II Udział w imprezie "Pomoc dla Polski" w Bruay la Buissiere ze skrzywką Stalanowskim.
- 04 III Występy w Berk Plage razem z chórem górniczym ze Śląska i zespołem "Kultura i Tradycje" z Courcelles les Lens.
- 09 III Koncert w Marles razem z chórem z Polski i orkiestrą Istudiantina z Calonne Ricouart
- 21 III Udział w wieczorze C.C.F.D. (Comite Catholique contre la Faim dans le Monde) w Auchel.
- 01 IV Występ na "choralies" w Verquin.
- 20 V 50 lecie kapłaństwa Ks. Pakuły
- 16 VI Święto "Millenium" na Rond-Point w Marles.
- 23 VI Święto Muzyki razem z dętą orkiestrą w kinie Gambetta.

Uroczystości związane z 25-leciem w 1991 r. zgromadzą w Marles setki śpiewaków - liczne chóry i orkiestry z całego regionu Nord-Pas de Calais.

Największą nagrodą dla śpiewaków będzie objazdowe tournée chóru

"Millenium" po Polsce od 29 kwietnia do 11 maja 1991 r. Po raz pierwszy wielu z nich pozna nareszcie kraj przodków, któremu służyli całe życie koncertując w Warszawie - Krakowie - Katowicach - Zakopanem - Poznaniu - śpiewając na mszy w kopalniach soli - w domu urodzenia Szopena - w obozie w Oświęcimiu...

Przyszłość? Nie jest zbyt różowa. Brak młodego narybku sprawi prawdopodobnie, że mimo 55 śpiewaków, chór z własnej decyzji zaprzestanie swej misji rozpowszechniania polskiej kultury wśród swoich i obcych jak swego czasu uczyli "les compagnons de la chanson".

Niemniej działalność kulturalno-oświatowa i rozrywkowa stowarzyszenia "Millenium" trwać będzie dalej...



Chór Millenium

WŁOCHY



JAN PAWEŁ II W DOKUMENTACH DŹWIĘKOWYCH

Ośrodek Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II w Rzymie, stanowiący jeden z członów Fundacji Jana Pawła II, wydał w tych dniach kolejny tom bibliografii pt. *Jan Paweł II w dokumentach dźwiękowych*. Bibliografię opracowała Krystyna Bielska, która trzy lata temu opublikowała - również w Ośrodku Dokumentacji Pontyfikatu - tomik *Jan Paweł II w dokumentach muzycznych* (Rzym 1987), rejestrując w nim utwory powstałe do słów Ojca św., o Ojcu św. i utwory jemu dedykowane.

Obecna publikacja - to pierwsza próba rejestracji nowego typu dokumentów związanych z osobą i działalnością Ojca świętego. Lata obecnego pontyfikatu zbiegły się z gwałtownym rozwojem technik audiowizualnych. Wszelkiego rodzaju płyty gramfonowe i taśmy

magnetofonowe, a także videokasety, utrwalają wystąpienia Ojca świętego w Rzymie i w czasie jego pielgrzymowania po świecie, przekazują też teatralne przedstawienia jego utworów dramatycznych, recytacje jego wczesnej twórczości literackiej itd. Dziś już nie tylko słowo drukowane, ale także utwalone żywe słowo mówione, przekazuje treści papieskiego magisterium, a często także spontaniczny ich odbiór przez uczestników spotkań z Ojcem świętym.

Wydana bibliografia obejmuje oficjalną, tzw. komercyjną produkcję dźwiękową dotyczącą Ojca świętego. Opracowano ją przede wszystkim w oparciu o materiały zgromadzone w Ośrodku Dokumentacji Pontyfikatu - dzięki systematycznym zakupom, a także darom firm wydawniczych oraz autorów, zwłaszcza Polaków z kraju i mieszkających za granicą.

Sporadycznie korzystano również z ogłoszeń, recenzji prasowych, katalogów i zapowiedzi wydawniczych - aby w *troscie o kompletność nie uронić żadnej informacji o istniejącym zapisie dźwiękowym*. W bibliografii pominięto nagrania prywatne nadsyłane również do zbiorów Ośrodka i videokasety, które wymagają osobnego opracowania.

Bibliografią objęto 174 płyty gramfonowe, 401 kaset i 527 zwojów dźwiękowych rejestrujących przede wszystkim papieskie

pielgrzymki, wizytacje pasterskie, przemówienia w czasie wszelkich audiencji, jak również muzykę, pieśni i recytacje twórczości literackiej oraz dokumenty o Ojcu świętym, jego dziełach, nauce i pasterskiej posłudze. Uwzględniono także utwory dedykowane Ojcu świętemu. Zgromadzony materiał uporządkowano w układzie chronologicznym od 1978 do 1988 roku - a w obrębie poszczególnych lat - w układzie alfabetycznym.

Aby ułatwić czytelnikowi korzystanie z bibliografii dołączono cztery indeksy. Przede wszystkim indeks krzyżowy obejmujący nazwiska autorów i współautorów, wydawców, tłumaczy, redaktorów, wykonawców, itp. oraz tematy poszczególnych pozycji, np. nazwy dziedzin, zagadnień, instytucji, wydarzeń, nazwy geograficzne a także, co ważne - pod hasłem "język" - języki występujące w poszczególnych dokumentach. Okazuje się, że zebrane dokumenty nagrane są w 18 językach, w tym także w języku suahili.

Następne indeksy to: Indeks tytułów i incipitów utworów muzycznych, Indeks tytułów dokumentów dźwiękowych i wreszcie Indeks wydawców i oznaczeń katalogowych. Posługiwanie się tymi indeksami pozwoli czytelnikowi dotrzeć do odpowiedniej, szukanej pozycji.

RZYMSKIE WAKACJE

Dziwne wakacje wybraliście sobie. Zamiast odpoczywać - uczycie się... Tymi słowami Jan Paweł II zwrócił się do nas, studentów Uniwersytetu Letniego Kultury Polskiej, podczas prywatnej audiencji na dziedzińcu św. Damazego w Watykanie. Zaiste niezwykle to były wakacje - spotkania z Ojcem św., atmosfera Domu Polskiego przy via Cassia, rozmowy rodaków, odkrywanie Rzymu i Italii... *Zauroczenie* - to obecny stan ducha i brak dystansu, stąd telegraficzny skrót wieści.

Tegoroczne - czwarte spotkanie - studentów Uniwersytetu Letniego Kultury Polskiej miało miejsce w dniach 25 czerwca-14 lipca. Zgromadziło trzy pokolenia Polaków, tych zza Oceanu i Europy: Wenezueli, Stanów Zjednoczonych, Kanady, Anglii, Szwajcarii, Francji. Aż dwie osoby prosto z Polski, oczywiście rodzice z zagranicy sponsorowali ich pobyt. Dziewięciu wykładowców. Razem pięćdziesiąt trzy osoby, w wieku 17-80 lat. Przywieźli ze sobą różne emigracyjne życiorysy i różne oczekiwania, związane z Uniwersytetem. Było to zdobycie wiedzy o aktualnych problemach kraju, historii, literaturze, sztuce, kulturze, a przede wszystkim żywy kontakt z polską mową. Tego nie brakowało, rozmowom i burzliwym dyskusjom nie było końca. Znamienne, iż piękną polszczyzną władają najstarsi, młodszy - urodzeni już za granicą - mówią po polsku. Natomiast młodzież, opuszczającą kraj w latach osiemdziesiątych, zapomina język ojczysty. *Signum temporis?* Zmiana wartości? Aklimatyzacja za

wszelką cenę? Temat do dalszej opowieści.

Wyjechali z Rzymu pełni refleksji, ze zburzonymi mitami, rzetelną wiedzą, uleczeni z polskiego kompleksu. Akademicki poziom, rzetelność i obiektywność wiedzy gwarantowali wykładowcy z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Akademii Teologii Katolickiej, Uniwersytetu Warszawskiego. Ogromnie trudno jest pomieścić całą skomplikowaną rzeczywistość naszego kraju w cyklu dziesięć czy dwudziestogodzinnych wykładów. Zaproszeni do Rzymu, nasi *cicerone* tej sztuki dokonali. Kompetencja, znakomita synteza przekazywanych wiadomości, podkreślona osobistą nauką pasją i umiłowaniem swego zawodu oraz łatwość w nawiązywaniu kontaktu z tak różnorodną studencką bracią - to ich najważniejsze atuty.

Momentem wytnienia, mimo strasznych upałów, były wycieczki. Mogliśmy kilkakrotnie zwiedzać Watykan, Rzym (wielka radość, miasto ocalało, jako że policja włoska uporała się z nieznosnymi kibicami Mundialu). Były też dalsze eskapady do Tivoli, Subiaco, Monte Cassino, Pompei, Asyżu. Zostaną w pamięci.

Całość przedsięwzięcia realizuje Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej. To jedno z ogniw Fundacji Jana Pawła II, która w głównej mierze subsydiuje istnienie Uniwersytetu. Jego etatowym *Aniołem Stróżem* jest ks. Stefan Wylęzek. Pointą rzymskich wakacji niech będzie stara prawda: tak dużo spraw, wielkich i małych, zależy od człowieka. To temat następnej opowieści.

Alicja ZAWADZKA



POLACY NA ZACHODZIE

dla rodziny lub znajomych przyjeżdżających z kraju. Sam mieszka w hotelu *Ritz*, gdzie pracuje w barze i moja osoba nie będzie dla niego kłopotem. Posiłki też będą miały z hotelu, bo on jest na diecie, ma chory żołądek, a wyżywienie jest wliczone do wynagrodzenia.

Że byłam dla niego obciążeniem, rozumiałam wkrótce. Codziennie dodatkowo musiał przemierzać trasę z Placu Vendome do ul. Jean Goujon, gdzie przebywałam w jego pokoju. Przychodził, dyskretnie przynosząc wiktuały. Podczas mojej nieobecności zostawiał pieniądze na metro, innym razem na zakup butów. Czasami czekał na mnie pod bramą, żeby zaprosić na obiad w kafejce. Sam nigdy nie jadał. Byłam skrępowana, pytałam jak mogłabym wyrazić wdzięczność, czy mogłabym coś wystać z kraju. Ciągłe odpowiadał to samo: nie pije alkoholu, nie pali i nie ma potrzeb.

Dzień przed moim wyjazdem zapytał czy jestem spakowana. Z beztrudną - typową dla wieku - odparłam, że to kwestia minut wrzucić rzeczy do plecaka i udać się na dworzec, paręnaście minut przed odjazdem pociągu. Jeśli może zaistnieć jakiś problem - rezonowałam - to tylko w Polsce, bo właśnie z roztrzęsania pogubiłam wszystkie polskie pieniądze i w tej sytuacji z Warszawy będę jechała na gapę. Pan Stanisław był skonsternowany. *Co za nierozwaga* - powiedział.

Następnego dnia, pomimo że pociąg miałam o godz. 16.00, jeszcze o 14.00 wybrałam się do sklepu. Wychodząc z bramy natknęłam się na Pana Stanisława, byłam zdziwiona że nie jest w pracy. Przyjechał specjalnie, żeby odwieźć mnie na dworzec taksówką, bo przypuszczał że się nie wygrzebię. Po drodze wręczył mi kanapki na drogę - o tym też nie pomyślałam - oraz 100 złotych na bilet w kraju. Był to banknot tak stary i przetarty, że kruszył się w rękach, ponadto wycofany z obiegu, niemniej nadal honorowany. Czerwona stowa, dużego formatu. Oniemiałam z wrażenia. Kiedy miał czas to załatwić?

Po powrocie do Polski, historię tę opowiedziałam rodzinie. Dla każdego było to z pogranicza bajki. Wszyscy wystosowali zaproszenie do odwiedzenia Lublina. Istotnie, któregoś dnia pojawił się, skromny i szacowny. Ale nie mogliśmy zrobić żadnego przyjęcia godnego jego osoby, bo zakazał,

tłumacząc swoimi niedomaganiem. Zeszczupłał, i twarz miał bardziej poznaconą zmarszczkami. Nawiózł prezentów jak dla bliskich. Innym razem przesłał mi wodę z Lourdes.

Po 10 latach znalazłam się znowu w Paryżu, tym razem z decyzji wyboru losu emigrantki. Wiedziałam, że z łatwością odszukam Pana Stanisława w Kościele. Tak też było. Był jeszcze bardziej szczupły, miał kłopoty i nie powodziło mu się za dobrze. Nie pracował już u *Ritza*, który zakupił Arabowie.

Niemniej zajmował się ciągle przyjeźdnymi, rodziną, przyjaciółmi i znajomymi przyjaciół. Czasami bywał na dwu kolejnych mszach, bo ktoś potrzebujący umawiał się po mszy i nie przychodził w porę. Jego słowo zaś - było słowem honoru.

Niejednokrotnie pytałam, czy nie ma dosyć i czy na policji nie zablokowali mu konta, z powodu nagminnego załatwiania zaproszeń. Na to zawsze mi odpowiadał: *Przecież trzeba pomagać rodakom, niektórzy dzięki temu mają lepszy start życiowy.*

W jego pokoiku nazywanym *dziupłą* aż roiło się od potrzebujących schronienia. Kiedyś miałam problem *techniczny*, oderwała mi się umywalka z kawałkiem ściany w wynajmowanym pokoju. Nie pracowałam wówczas, studiowałam, koszt naprawy był dla mnie niebotyczny. Zapytałam Pana Stanisława czy nie zna kogoś, kto zrobiłby to taniej? Powiedział że będzie szukał. Dwa dni później sam zapukał do drzwi. Wyjście na 5 piętro zmęczyło go już bardzo. Zaprotestowałam, twierdząc że nie jest to na jego siły i zdrowie. Biedny trzymał się przez kilka dni. Było widoczne jak bardzo podupał na zdrowiu. Nie skarżył się jednak. Wtedy też po raz pierwszy zwierzył mi się, że boi się umrzeć nagle. Poprosił, żebym pomogła mu sporządzić karteczkę z informacją kogo należy zawiadomić gdyby mu coś się przydarzyło.

Zawsze starałam się pamiętać o jego imieninach, lecz te ostatnie przegapiłam. 15 marca zatelefonowała do mnie znajoma z wiadomością o jego odejściu. Zaprzętnięta swoimi sprawami nie wiedziałam, że od miesięcy był w szpitalu. To był człowiek prosty, bardzo skromny ale o niezwyklej wrażliwości na bliźniego niegdysiejszy Polak, dobroczyńca o wielkim sercu, choć ubogi. Odszedł dyskretnie. Mój dług wdzięczności nigdy nie będzie spłacony. Teraz pozostała modlitwa.

Danuta PAREŃSKA

WSPOMNIENIE O STANISŁAWIE PAJORZE

Jako młoda dziewczyna i studentka wybrałam się zwiedzać świat. Przyjechałam do Paryża. Niebawem mój pobyt miał się ku końcowi. Nie mając załatwionych wszystkich formalności wizowych, znalazłam się na Prefekturze gdzie mi oznajmiono, że nie mogę opuścić Francji bez wizy wyjazdowej. Otrzymam ją za dwa tygodnie. Wizja przymusowego pozostania w Paryżu, wywołała nieomalże *wybuch*, nie kontrolowałam swojej reakcji. Nie miałam już dewiz, żadnego lokum, a z butów wychodziły mi palce.

Wtedy podszedł do mnie starszy pan: *Paniemka nie jest tu jedyną Polką. My wszystko rozumiemy. Nie godzi się w ten sposób ambasadorować Polsce.*

Zirytowana, zaczęłam mu się przyglądać bacznie. Był staroświecki, ale sympatyczny. Jego spojrzenie budziło zaufanie.

- *A co by pan zrobił na moim miejscu?* - zapytałam zaczepnie.

- *Znajdzie się rozwiązanie. Będzie pokój, będą buty, i pieniądze. Proszę poczekać, załatwię swoją sprawę i porozmawiamy.* W trakcie tej rozmowy z koleżki oczekujących podszedł do nas starszy, korpulentny mężczyzna, typowy Polak: *- Ja zaś zapraszam na obiad, bo nie mogę ofiarować więcej niż ten pan* - powiedział.

Tego było już za dużo. Zbyt podejrzana dobroczynność. Odpowiedziałam, że dziękuję, że ich nie znam. Wtedy pierwszy z panów przedstawił się:

- *Nazywam się Stanisław Pajor. Nie trzeba się obawiać. Tego pana też znam z widzenia z Kościoła Polskiego.*

I tak znalazłam się z nimi na obiedzie.

Pan Stanisław wyjaśnił mi, że ma zawsze w rezerwie wolny pokój, wynajęty

NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRZDZIA

ks. Wiktor Mendrella OMI:	
Freyding-Merlebach	990 F
Behren les Forbach	360 F
Faulquemont C. Crehange	245 F
C. Jeanne d'Arc St Avold (p. Morawska)	861 F
Creutzwald	250 F
Stiring-Wendel-Habsterdick	1.008 F
Farebersviller C. - NN.	350 F
Folschviller C.	196 F
Razem:	4.260 F
ks. Jerzy Sowa CM:	
Metz - St Marie aux Chenes - Rombas	
Hagondange - Clouagne - Ternal - Mondelange	
Amneville - Talange	3.140 F
ks. Zdzisław Wypchał - Audun le Tiche	2.240 F
ks. St. Załęcki - Triel, Puteaux, Rueil Malmaison	1.220 F
Zofia Rosińska - Carvin	100 F
Maria Karpil - Le Quesnoy	500 F

FUNDUSZ DARU NARODOWEGO

Parafia Polska - Paryż	9.215 F
Edward Maliszewski - Paryż	100 F
p. Kozłowska - Paryż	1.500 F
p.p. Kieda - Orlean	500 F
Ecole Orleans	750 F
p. Wiśniewska - Orlean	100 F
p. Suchecki - Orlean	200 F
p. Dembiński - Orlean	300 F
p. Jucha - Orlean	100 F
p. Derszniak - Orlean	200 F
p. Kościelny - Orlean	200 F
p. Mielczarek - Orlean	200 F



Copernic

PARYŻ: 6, Rue des Immeubles Industriels - 75011 Paris
tel. 40.09.03.43.

LYON: 116, Bd Vivier Merle - 69000 Lyon
tel. 78.95.40.91.

COTYGODNIOWE TRANSPORTY PACZEK

Dostawa do domu klienta na terenie całej Polski
za potwierdzeniem odbioru.

Szeroki wybór paczek standardowych.

Podróże autokarem do Polski do 16 miast.

Sprzedż artykułów spożywczych pochodzenia
polskiego.

Sprzedż sprzętu elektronicznego i elektrotechnicznego
po cenach bez TVA.

Wszelkie informacje: tel. 40.09.03.43. (Paryż)
lub (16) 78.95.40.91 (Lyon)

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Rzeczoznawca Sądowy

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądzie Apelacyjnym
w Warszawie

5, Rue A. Fleming
92260 Fontenay aux Roses
Tel. 46.60.45.51.

oraz

4, Villa Juge - 75015 Paris
3 piętro - M^o Duplex
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Przyjmuje:
9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00

ZAJĄTWIA:

Formalności prawno-administracyjne i
notarialne, sprawy sądowe, asystowanie
w sądach i urzędach, redakcja aktów,
podań, pism itp. Porady i konsultacje,
tłumaczenia urzędowe.

PRIMAPOL

ALL - TOURIST

KATOWICE - TEL. 62.53.44.

AUTOKAR-EXPRES
Paryż-Wrocław-Katowice-Kraków

Odjazdy z Paryża:
w każdą niedzielę od 17 czerwca
godz. 12.00 (z Porte de la Chapelle)
Cena biletu: 450F

Odjazdy z Katowic:
w każdy piątek
godz. 12.00 (z Pl. Andrzeja)
Cena biletu: 570.000 zł.

INFORMACJE W PARYŻU:
tel. 43.20.34.35.

GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

WYDAWCA:
Polska Misja Katolicka we Francji

ADRES REDAKCJI:
263bis, Rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel. (1) 46 15 08 23 CCP 12777 48 U

Dyrektor publikacji:
Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:
Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, dr. Władysław Szykiewicz,
Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie wwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Reakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druki:

INDICA
87, Rue des Ormes-Grés - 93700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:
Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 48 U Paris
Belgia: pół roku - 150 FB, rok - 1150 FB
P. Augustin Müller OMI - Rue de Montigny 84
6000 Charleroi - CCP 008-0249081-82
RFN: pół roku - 25 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Verlagbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto N^o 146318

COMMISSION PARITAIRE N^o 60593



BEZ LISTKA FIGOWEGO

W nagości swej wystawieni na wstyd i winę, pragnęli się okryć...

John Milton

Nagość króluje na ekranie już od dłuższego czasu. Ostatnio polskie kino i telewizja coraz śmielej wietrzają garderobę aktorów. Jednym okiem spoglądamy na Zachód, a drugim na nasze domowe sceny. Komentatorzy ubolewają nad tym, że nasi aktorzy jakby jeszcze trochę się wstydzą, trochę zahukani, jeszcze zacofani w sprawach seksu. Nie tak jak ci na Zachodzie - swobodni i wyzwoleni. Aktorki, które jako pierwsze wytyczyły szlaki w pokazywaniu życia intymnego na scenie, urastają bodajże do rangi bohaterki, często męczennic niesłusznie napiętnowanych przez zacofany nasz naród. I jakże się ci biedni krytycy uwijają, żeby przekonać widzów, że rozebrana aktorka to nie striptizerka, lecz artystka i jej nagość służy wyższemu celom (!) Z ekranu płynie śmiała dialektyka (i jak to w dialektyce, zwłaszcza proweniencji marksowskiej, nie bardzo wiadomo, o co chodzi). W morzu argumentów dawno utonęło rozróżnienie na to, co słuszne i niesłuszne, prawdziwe i fałszywe. Unosi się tylko to, co konserwatywne bądź nowoczesne. Rzecz jasna, nagość na ekranie jest ze wszech miar nowoczesna.

Czy jednak taka nagość naprawdę służy lepszemu zrozumieniu bohaterów, jak przekonuje nas reżyser? Bardzo w to wątpię. Medal za poczucie humoru przyznałbym aktorce, która własną nagość uzasadniała tym, że taka na przykład Bardot też się rozbierała. Nagość na ekranie prawie zawsze budzi zgorszenie, bo jest jakże często oderwana od miłości (a zatem wynaturzona), a zaś miłość najlepiej realizuje się poza małżeństwem (tak przekonują realizatorzy filmu). Seks zostaje sprowadzony do potrzeby czysto fizjologicznej, a ciało do przedmiotu użycia. Nawet najlepsze "rozegranie" swojej nagości, odpowiednio wkomponowanie jej w całość sytuacji, niewiele pomaga. Wszak już słyszeliśmy ten argument, że scena intymna nie może stanowić oderwanego elementu. I cóż z tego? Czytałem kiedyś artykuł o pewnej dziewczynie z prowincji, której

natura nie poskąpiła wdzięków. Jej wygląd zewnętrzny zauroczył młodego i bogatego cudzoziemca. Cóż, nasza bohaterka zachowała się w sposób typowy. Serce jej mocniej zabiło na samą myśl o ciekawym i wystawnym życiu. Gdzieś w zakamarkach świadomości pojawiło się słowo "kariera" i nabierało realnych kształtów. Istniała jednak przeszkoda nie do przebycia. Dziewczyna była mężatką. Młody mężczyzna nie zrezygnował i uległ. Zostawiła dom, męża i wyjechała do Monachium. Postawiła wszystko na jedną kartę i wygrała - pisze autorka reportażu. "Wygrała" - jakże to słowo brzmi naiwnie, bądź co najmniej dwuznacznie, w tym kontekście. Potem zaczęła się jej kariera fotomodelki. Z początku wstydziała się pozować topless, lecz kiedy zobaczyła zdjęcie nagiej do pasa Sofii Loren, odrzuciła wstyd. Myślę, że taka właśnie jest struktura rozbierania na scenie. Stoi długi rząd dziewcząt z prowincji, które zrobiłyby wszystko, żeby tylko jakiś reżyser, powiedzmy z Hollywood popatrzył na nie łaskawie. Prześcigają się w śmiałości. Co tam zasady! Wszak one nie dla siebie, lecz dla sztuki.

Odsiewając jednak argumenty prymitywne (typu: bo inne też się rozbierają), ekonomiczne, i - rzekłbym - zawodowe (*Gdybym powiedziała reżyserowi, że nie chcę się rozebrać, to kazałby mi pracować na poczcie* - oświadczyła jedna z polskich aktorek), postaram się pokazać, gdzie tkwi złudzenie zwolenników nagości na scenie i nie tylko. Dlaczego śmiałe obrazy scen intymnych nie osiągają zamierzonego celu, czyli ukazania głębszej więzi duchowej bohaterów? Dlaczego gorszą, mimo dobrej chęci reżysera? Dlaczego są źródłem niepokoju i napięcia? Dlaczego prowadzą pośrednio lub bezpośrednio do rozwiązłości?

Otóż każda scena intymna, która nie wypływa z miłości, jest niemoralna. Tam zaś, gdzie jest miłość, ta scena jest niepotrzebna. Bo czy ludzie, którzy się naprawdę kochają, nie okrywają tajemnicą sfery intymnej? Czy ci są prawdziwie autentyczni i "wyzwoleni", którzy przytulają się na ławkach parkowych? Oglądając śmiałe sceny intymne na ekranie, widz czuje się zaskoczony i skrępowany. Dziwi go, że to, co dla niego całkiem naturalnie powinno być zakryte, zostaje odstonięte i wystawione na widok publiczny. Zburzony parawan tajemnicy wprowadza niezdrowy ekshibicjonizm. I żadne racjonalne argumenty nie zdołają zasłonić tego, co w ogóle nie powinno być odkryte.

Problem nagości sięga jednak dużo głębiej. Siega istoty natury ludzkiej, a

zatem natury zranionej grzechem pierworodnym, natury upadłej. Złudzenie aktorów i reżyserów polega na tym, iż wydaje im się, że zła można się pozbyć przez zmianę obyczajów. A powiem więcej, że człowieka można zbawić przez zmianę sposobu patrzenia na świat. Skoro dotąd krępował się manifestować swoją nagość, to wystarczy teraz pokazać mu na ekranie, że to nic złego, i on już przestanie się wstydzić. Otóż nic bardziej błędnego! Wstyd, który pojawił się w świadomości pierwszych rodziców, był owocem nie zmiany obyczajów, lecz grzechu. Kogoś może śmieszyć liść figowy, ale jakże wielka tragedia za nim się kryje. Ludzie zaczęli się okrywać, bo poczuli wstyd, to prawda, ale można też powiedzieć, że zaczęli się okrywać (czytaj: ukrywać), bo utracili swojego Boga, bo się od Niego odwrócili. Bardzo trafnie opisuje ten stan John Milton w "Raju utraconym": *Nie było miłości ani od Boga, ani też wzajemnej w ich oczach, ale świeciła w nich wina, wstyd, rozpacz, hańba, wzburzenie, nienawiść, upór i gniew. A w innym miejscu pisze tak: Wkrótce rosnąć poczęła w sercach zawierucha, wielka namiętność, nienawiść, niezgoda, gniew, podejrzliwość, nieufność, wstrząsając boleśnie stanem ich umysłów, które ongi obszarem były czyste...* Nagle, przez jedną decyzję, jak gdyby całe zło zamieszkało w sercu człowieka. I ogarnęło go poczucie wstydu. I zaczął się okrywać. Przecież to nie Bóg zasłonił sobie oczy na widok ich nagości. Człowiek sam odgradził się od Niego przepaścią nie do przebycia. Liść figowy stał się symbolem tego odgradzenia, a nie nową modą dla urozmaicenia życia.

Forma nie zbawi świata - zawołał bohater "Tanga" Mroźka. Z pewnością nie zbawi, bowiem liść figowy nie był formą, lecz jakże głęboką i bolesną treścią natury ludzkiej. Gdyby było inaczej, to czy potrzebne byłoby zbawienie człowieka? Czy pierwsi rodzice nie powiedzieliby sobie, że przecież w końcu nic się nie stało? Producenci filmowi jednak uparcie przekonują nas, że liść figowy to tylko nowy modus vivendi. I wpadają w sidła własnej iluzji. Forma bowiem nie zbawi świata. I człowiek nie pozbywa się wstydu przez to, że już potrafi się rozebrać w obecności innych. Może to być najwyżej owoc demoralizacji, a nie braku wstydu. Czyste spojrzenie płynie z wnętrza człowieka, z jego przemienionej świadomości. A taka świadomość zawsze dążyć będzie do odstonięcia sfery intymnej i szacunku.

Jan KŁOS